

# **Pobudka**

## T Y G O D N I K

ROK I

Łódź, dnia 16 grudnia 1945 r.

Nr 12

*JAK I DLACZEGO ZGINAŁ*

## Prezydent Gabriel Narutowicz z ręki endeckiego zbira

Przed 23 laty, w dniu 16 grudnia 1922 roku padł z ręki mordercy — endecką pierwszy Prezydent Polski, Gabriel Narutowicz.

Narutowicz oddał życie za to, że uosabiał ideologię obozu demokratycznego.

Na Prezydenta wybrany został głosami Partii Ludowych. Wystawiła jego kandydaturę Partia chłopska, „Wyzwolenie”, w ostatecznym głosowaniu za tą kandydaturą wypowiedziały się wszystkie kluby sejmowe poza tak zwana Chłena, w skład której wchodziła partia endecka, elementy obszarncze i „chrześcijańska demokracja”.

W dniu 9 grudnia 1922 roku Zgromadzenie Narodowe oddało dwieścieosiemdziesiąt dziewięć głosów za Narutowiczem a tylko dwieście dwadzieścia siedem głosów za kandydatem endecji hrabią Maurycem Zamojskim.

Narutowicz został Prezydentem, gdyż społeczeństwo polskie chciało mieć na czele Państwa, człowieka, któryby wiernie strzegł zasad wolności i demokracji. Takim człowiekiem był Narutowicz i dla tego tak bardzo znienawidzony został przez partię, hołdującą zasadom faszyzmu, który dopiero co odniósł zwycięstwo we Włoszech.

Podczas wyborów prezydenta przed gmachem sejmu zbierały się bandy bojówek endeckich. Kiedy na ulicę dotarła wieść o wyborze prezydenta, bojówki endeckie poczęły wznosić okrzyki: „precz z Narutowiczem!”.

Było to przyczyną do bójek i awantur, które trwały cały dzień. Postawie endecy dolewali oliwy do ognia.

Na poniedziałek 11 grudnia zwołane zostało Zgromadzenie Narodowe (połączony sejm i senat) celem odebrania

przysięgi od nowo wybranego Prezydenta. Endecy postanowili ze swej strony zbojkotować Zgromadzenie Narodowe i dążyć do zaprzysiężenia wszelkimi środkami nie dopuścić.

Bandy endeckie obsadziły wszystkie ulice, prowadzące do sejmu. Endecy



PREZYDENT  
GABRIEL NARUTOWICZ

wznosili okrzyki: „niech żyje faszyzm!” „niech żyje hrabia Zamojski”. Hrabia Zamojski był bowiem kandydatem reakcji na Prezydenta Rzeczypospolitej, lecz większości nie uzyskał.

Młodzieniaszkowie endecy z biało-amarantowymi opaskami na ramionach, zatrzymywali pojazdy poselstw zagranicznych...

Bandy endeckie pobili kilkunastu idących do sejmu posłów PPS. Kilku zostało rannych. Towarzysze Limanowski i Daszyński zostali uwięzieni przez tłum. Policja zachowała się haniebnie. Patrzyła przez palce na wybryki młodych

endeków. Prezes zaś endecji Głabiński rozjeżdżał dorożką i kłaniał się na wszystkie strony demonstrantom.

O tym dniu pisał „Robotnik” (z dnia 12 grudnia 1922 r.):

Takiej hańby, jak wczoraj, Warszawa jeszcze nie przeżywała. Idzie starzec biały jak gołąb, 87 letni Limanowski, najszlachetniejszy ze szlachetnych, idzie na Zgromadzenie Narodowe, aby być świadkiem przysięgi Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, o którą walczył i dla której pracował całe życie i jakiego brutalnie młodziki odpychają go i wołają mu zdrajca”.

Bandy endeckie nie cofnęły się przed znieważeniem osoby nowo wybranego Prezydenta. Na powóz, wiozący Prezydenta, napadły bojówki opryszków, obrzucając Prezydenta Narutowicza błotem i kamieniami. Policja i tym razem przyglądała się wszystkiemu bezczynnie.

Mimo tych wszystkich rebelianckich wyczynów endecji, Zgromadzenie Narodowe odbyło się Prezydent został zaprzysiężony.

Gdy Prezydent wchodził na salę, gdzie miał być dokonany akt zaprzysiężenia witaly go długotrwałe oklaski i okrzyki: „Niech żyje Narutowicz! Precz z faszyzmem!”.

Było jasnym, że endecja wstępuje na drogę wojny domowej, że chce władzy legalnej przeciwstawić przemoc i terror zorganizowanych band.

PPS zdawała sobie sprawę z groźnego niebezpieczeństwa. Centralny Komitet Wykonawczy PPS wydaje odezwę do ludu robotniczego Polski, wskazując na niebezpieczeństwo endeckie.

(dalszy ciąg na stronie 2-giej)

# Prezydent Gabriel Narutowicz

(dokończenie ze strony 1-szej)

Odezwa brzmiała:

„W ciągu dnia wczorajszego Warszawa stała się widownią zajęć niesłychanych. Ulica przeszła pod władzę łobuzów w czapkach akademickich, oklaskiwanych przez wice-ów polskiej reakcji.

Robotnicy!

„Wróg chce obalić demokrację. Organizujcie się. Bądźcie gotowi do obrony!”.

W odpowiedzi na zbrodnicze zamachy endecji — PPS ogłosiła strajk generalny na dzień 12 grudnia.

Strajk generalny wypadł wspaniale. Robotnicy porzucili pracę i wzięli udział w wielkich zgromadzeniach P.P.S. Na wiecach uchwalone zostały rezolucje potępiające politykę endecji.

W tym dniu ulica była nasza. Olbrzymi pochód P.P.S. przeszedł ulicami Warszawy. Bandy endeckie zostały zepchnięte w zakamarki.

Endecy nie mieli odwagi stawić czoła masom robotniczym. Tylko podstępnie z tyłu wypadła uzbrojona w rewolwery banda endecka i oddała kilkadziesiąt strzałów. Jeden z członków P.P.S.—Kalużewski został zabity, 20 było rannych. Towarzysz, niosący czerwony sztandar został ciężko ranny lecz sztandaru z rąk nie wypuścił.

Gdy milicja P.P.S. chciała bandytom endeckim dać należyta odprawę, w obronę wzięła endecków policja.

W dniu 14 grudnia odbyło się posiedzenie sejmu. Na trybunie sejmowej stanął trybun i wódz P.P.S. — Ignacy Daszyński. Z trybuny na cały kraj padły słowa:

„Polskie życie publiczne nie może być dalej dżunglą afrykańską, w której buszuje kilkunastu hultaj reakcyjnych. Wasz faszyzm — mówił pod adresem endecji Daszyński — albo zginie, rozbije głowę o demokrację, albo Polska zapłaci wojną domową”.

Lecz reakcja nie pogodziła się z faktem, że na czele odrodzonego Państwa Polskiego stanął mąż zaufania demokracji. Padają obelgi i groźby. Przywódca obozu „narodowo-chrześcijańskiego”, poseł Stroński pisze w reakcyjnym dzienniku „Rzeczpospolita” artykuł zatytułowany „Zapora”. Prezydent Narutowicz był tą zaporą dla reakcji. Zaporę postanowiła endecja usunąć chodźby w drodze zbrodni. I endecja stawia na ostatnią stawkę: wydaje spośród siebie mordercę Prezydenta.

Prezydent Narutowicz postanawia zwiedzić salę wystawową w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych. Jest to pierwsze wystąpienie oficjalne nowego

prezydenta. Prezydent zjawił się w towarzystwie ministrów i świty.

W tłumie o dwa kroki za prezydentem stał malarz Eligiusz Niewiadomski, działacz endecki. Niewiadomski trzykrotnie strzelił z rewolwery w plecy prezydenta Narutowicza. Zabił go skrytobójczo strzelając z tyłu.

Prezydent upadł i w kilka minut potem życie zakończył.

Po śmierci Narutowicza wódz reakcji Stroński napisał artykuł pod tytułem: „Ciszej nad tą mogiłą”.

Endecy, popełniwszy zbrodnię chcieli, by zbrodnia poszła w zapomnienie. Nie. Lud polski tej zbrodni w zapomnienie nie puści.

Szły dni za dniami, w powodzi ciężkich walk z rozwydrzoną falą nienawiści i zacofania, aż przyszedł dzień, gdy przed majestatem sądu Rzeczypospolitej rozegrać się miał, ostatni akt dramatu, dramatu pierwszego w Polsce zabójstwa Głowy Państwa.

Bezczelnie i swobodnie zachowuje się człowiek, który znieważył i skrzywdził naród, w drewnianej klatce ławy oskarżonych. Wobec „lepszej publiki” tego procesu grać usiłuje bohatera.

I zaraz od pierwszej odpowiedzi na pytania zaczyna „politykować”, opowiadając wszelkie, aż nadto znane już z endeckiej prasy, bzdurstwa o shańbieniu Polski przez wybranie Narutowicza...

Poważa się mówić: „Broniłem tym majestatu Rzeczypospolitej, sponiewieranego przez ciury. Narutowicz był symbolem hańby. Tę hańbę moje strzały starły z czoła żywej Polski”.

Odpowiedź na endecką bzdurę o a-

**ULIAN TUWIM**

## DO NICH!

Krzyż mieliście na piersiach, a brauning w kieszeni,  
Z Bogiem byli w sojuszu, a z mordercą w pakcie,  
Wy, w chichocie zastygli, bladzi, przestraszeni,  
Chodźcie głupcy do okien — i patrzcie! i patrzcie!  
Z Belwederu na Zamek, tętnicą Warszawy,  
Alejami, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem  
Idzie kondukt żałobny, krepowy i krwawy,  
Drugi raz Pan Prezydent jest dzisiaj na mieście,  
Zimny, sztywny, zakryty chorągwią i kirem,  
Jedzie Prezydent — martwy, a wielki stokrotnie,  
Nie odwracajcie oczu! Stać i patrzeć, zbiry!  
Tak! Za karki was trzeba trzymać przy tym oknie!  
Przez serce swe na wylot pogrzebem przeszyte,  
Jak jego pierś kulami, — niech widzi stolica  
Twarze wasze zbrodniarze, — i niech was przywita  
Strasznym krzykiem milczenia żałobna ulica!

## Sładami bratobójczych mordów

Zdawać by się mogło iż tragiczne doświadczenia 6-letniej okupacji faszystowsko-hitlerowskiej wypleną smutne pozostałości starszylactwa, jak warcholstwo, anarchia itp. Że lata wojny, w ciągu której naród nasz tak wykrwawił się w walce o wspólną sprawę, scementują nasze ambicje i dążenia w pracy nad jednym wspólnym celem — odbudową zniszczonego kraju. Niestety tak nie jest.

Nieuświadomione lub sprzedajne elementy od pierwszych dni oswobodzenia naszego kraju rozpoczęły zbrodniczą działalność w celu szczenia dywersji i sabotowania naszych wysiłków przy odbudowie demokratycznego państwa. Nie byłoby w tym nawet nic nienormalnego, bowiem każde państwo i każda epoka miały swoich, zdrajców i warcholów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że ofiarą owych bandyckich ekscesów padają najczęściej nasi najwięksi i najwięcej dla społeczeństwa pracujący działacze demokratyczni.

Cóż winną była ppor. Stefania Jachec z III PAL-u, zawsze pogodna i uśmiechnięta bibliotekarka pułku. Czyżby jej ofiarność i szczerzy patriotyzm groźnym się wydawał zabójcom strzelającym z za węgla, w plecy polskiej dziewczynki-żołnierza?

Lub zwykły robotnik firmy Steigert w Łodzi, członek PPR, tow. Józef Kopicński, wysłany przez robotników swojej fabryki w początkach czerwca na wieś Chodnów dla zbioru świadczeń rzeczowych?

Największe nasilenie rabunków i mordów politycznych przypada na okres letni, czerwiec i lipiec. Pamiętamy dobrze napad na wieś Wąwolnice powiatu janowskiego w województwie lubelskim, której ludność szczególnie dobrze wywiązała się z dostawy kontyngentu dla miast, lub morderstwo we wsi Wierzchowiny z dn. 6 czerwca br.

Nie wliczając pomniejszych przypadków morderstw na tle politycznym dokonanych na działaczach demokratycznych przypominamy co najgłośniejsze: W pierwszych dniach września napadła na wieś Wieniawe, w okolicach Rzeszowa, banda podpalając domy mieszkalne i zabudowania. Banda wskutek zdecydowanej postawy tamtejszej Milicji Ob. została zmuszona do ucieczki.

Dnia 20 września zginęli od skrytobójczej kuli tow. Jan Sobczak, Leokadia z Olkowskich Sobczakowa, Zygmunt Koszela i Tadeusz Lewandowski, którzy podjęli się zaszczytnej misji sprowadzenia węgla dla robotników na zimę.

## Najważniejszy jest węgiel

(wywiad „Pobudki” z tow. Premierem)

W Łodzi bawił Premier tow. Edward Osóbka-Morawski, który zgodził się udzielić wywiadu przedstawicielowi „Pobudki”.

Zapytujemy, jakie najważniejsze zadanie ma obecnie do rozwiązania odbudowująca się Polska.

— Najważniejsze jest teraz — odpowiada tow. Premier — usprawnienie transportu i dostarczenie węgla fabrykom i ludności na opał. Sprawa węgla będzie jeszcze długo tym najistotniejszym problemem i trzeba powiedzieć, że główną rolę odgrywa w niej raczej kwestia transportu, a dopiero na drugim miejscu samo wydobycie. Bo z wydobyciem węgla jest u nas teraz nienajgorzej. Oczywiście, musimy i tutaj zwalczać wiele trudności; w obecnych warunkach, gdy kopalnie węgla są mniej lub więcej zniszczone i wymagają remontu i odbudowy, co zatrudnia wiele personelu pomocniczego, trudno obliczać pracę górnika tak jak przed wojną; ale mimo tego stwierdzamy, że wydobycie węgla zwiększa się z każdym dniem. Natomiast transport wciąż jeszcze kuleje.

— A co zostało uczynione dla usprawnienia transportu?

— Trudno wliczyć wszystkie środki, jakimi od dłuższego czasu o to walczymy; powiem zatem tylko o tym, co zostało zrobione ostatnio: zorganizowaliśmy komisję do usprawnienia transportu, która już może poszczycić się dużymi wynikami, osiągniętymi w stosunkowo krótkim czasie.

— A ile węgla wywozimy zagranicę?

— Wciąż jeszcze za mało. Musimy dążyć do tego, aby zwiększać zarówno nasz handel zagraniczny węglem jak i zaopatrzenie wewnętrzne naszego kraju.

### SPEKULACJA

— Kwestia usprawnienia transportu wiąże się w pewien sposób z zagadnieniem walki z korupcją, łapownictwem, spekulacją.

— Jak zdaniem tow. Premiera przedstawia się ta sprawa?

— Walka z korupcją, zagadnienie to jest trudne nie dlatego, aby brak nam było odpowiednich urzędów i środków administracyjnych; mamy komisję do zwalczania nadużyć, mamy komisję skarbową, która zabrała się do pracy z całą energią. Gazety w ostatnich czasach donoszą coraz częściej o wciąż nowych wypadkach tropienia i likwidowania nadużyć. Trzeba jednak uświadomić sobie, jak ważną rolę odgrywa w tej sprawie czynnik społeczny. Spotyka się często w naszym społeczeństwie jakaś niemądra wstydlivość, która nie pozwala człowiekowi uczciwemu donieść organom państwowym o nadużyciach ludzi nieuczciwych; taki człowiek wyobraża sobie że to by była denuncjacja, coś nieetycznego. Wystarczy jednak uświadomić sobie, ile szkody społecznej wynika z takiego postępowania, aby zrozumieć jego niewłaściwość. Obowiązkiem ludzi uczciwych jest właśnie tępić nadużycia wszędzie, gdzie tylko zetkną się z nimi, a nie ma innego radykalnego sposobu tępienia nadużyć, jak tylko doniesienie o nich komu należy. Z tą plagą społeczną musimy koniecznie skończyć.

### REAKCJA ATAKUJE

— A jak tow. Premier ocenia obecne sily reakcji w Polsce?

— Niewątpliwie, z biegiem czasu zmniejszą się one całkiem wyraźnie. Reakcja traci grunt pod nogami. Mało jest u nas takich naszych przeciwników politycznych, którzy mogliby przeciwstawić nam jakiś konkretny i atrakcyjny program gospodarczy i społeczny. Większość reakcji to poprostu niezadowoleni wczorajsi posiadacze, którzy wskutek przeprowadzonych przez nas reform zostali wyrzuceni z siodła i którym się z tego powodu nie podoba obecna rzeczywistość.

(Dalszy ciąg na str. 4-tej)

W dniu 8 sierpnia w Marysinie III w Łodzi dokonano zabójstwa tow. tow. Piotra i Michaliny Zakrzewskich, a 13 sierpnia nauczyciela szkoły ludowej ze wsi Ignacew - Rózlazły pow. Łęczyckiego, tow. Barczyńskiego — następnie we wsi Nowe Miłyny tegoż powiatu zamordowano działacza Samopomocy Chłopskiej.

Dnia 6 listopada br. zginął od kuli na posterunku pracy partyjnej tow. Leon Joachim pierwszy sekretarz powiatowego Komitetu PPR w Radomsku, b. więzień polityczny z Mauthausen.

Mniej więcej w tym samym czasie zamordowano sierżanta W.P. Wł. Tomasiuka, działacza demokratycznego, oraz

tow. Henryka Jerzego Klimaszewskiego sekretarza PKR PPS w Wejherowie.

Ostatnim bolesnym faktem skrytego bratobójstwa był mord dokonany na Bolesławie Ściborku pośle do KRN, członku Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, działaczu niepodległościowo demokratycznym, sekretarzu Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL.

Wszystkie przyt tu fakty napełniają nas prawdziwym smutkiem, ponieważ świadczą, że w społeczeństwie naszym istnieją wciąż jeszcze ci, którzy sięją rozkład i niepokój.

Andrzej Skowera

# Wywiad z tow. Premierem

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

Reakcji jednak — podkreślam to z całym naciskiem — lekceważyć nie można. Choć nie posiada ona programu pozytywnego, ma jednak wyraźny program negatywny. Bez najmniejszych skrępowań walczy ze wszystkim co u nas twórcze i szczerze demokratyczne. Działa ona w porozumieniu z sanacyjną grupą wychodzącą, której sztandarową postacią jest gen. Anders. Przez cały czas walki nie przebierały te koła w środkach; z ich rąk zginęło wielu najlepszych działaczy demokratycznych. Ostatnio ich taktyka staje się zupełnie wyraźna: dążą oni do rozbicia Rządu Jedności Narodowej i siania w kraju zamętu poprzez wbijanie klina między poszczególne ugrupowania polityczne, tworzące ten rząd. Prowokacje, mordy, za-inscenizowane w ten sposób, aby rzucić podejrzenie na pracowników Urzędu Bezpieczeństwa — oto charakterystyczne metody tych „rycerzy”. Ale my wiemy doskonale, że ludzie z Bezpieczeństwa i nasi żołnierze giną również z ich rąk, tak samo, jak działacze polityczni wszystkich odłamów; Zbrodniarz nie zostawia wizytówki na miejscu przestępstwa — chyba że zostawi fałszywą..

## PROPAGANDA

— Jednym ze środków walki z reakcją jest propaganda demokratyczna;

czy możnaby usłyszeć od Was tow. Premierze, kilka słów na ten temat?

— Powiem krótko: najważniejsza i jedyna propaganda, to uczciwe i rzeczowe informowanie społeczeństwa o przyczynach wszelkiego rodzaju braków w naszym życiu i równocześnie wskazywanie tego, co w tym życiu jest dobre. Ludzie widzą łatwo braki, a nie rozumieją trudności, które je spowodowały i wskutek tego łatwo wpadają w rozgoryczenie.. Otóż trzeba właśnie wskazywać na te obiektywne trudności, które musimy zwalczać, trzeba zaznajamiać społeczeństwo z cyfrowymi danymi, obrazującymi rozwój naszego państwa w tak krótkim czasie, porównywać to, co zostało zrobione u nas, z wynikami innych krajów w tym pierwszym półroczu po wojnie — pomyślcie, że przecież po poprzedniej wojnie przez pięć lat nie było wcale lepiej niż teraz, — oto będzie właśnie ta propaganda, której potrzebujemy.

## POMOC ZAGRANICZY

—A jaki jest stosunek zagranicy do nas i do naszych wysiłków?

— Stosunek ten zmienia się i to wyraźnie na naszą korzyść. Przyjechali do naszego kraju zagraniczni dziennikarze, zobaczyli, jak naprawdę rozwija się u nas życie i obecnie wielu z nich prostu-

je te brednie, które pisano o nas z początku. W związku z tym szereg państw obiecało nam pomoc gospodarczą.

— O właśnie: sprawa pomocy gospodarczej, to coś, co teraz ogromnie interesuje nasze społeczeństwo..

— Nie chcę niczego obiecywać; powiem więc tylko co nam przyrzeka zagranica. Spodziewamy się wydatnej pomocy z UNRRA przede wszystkim, jeśli chodzi o zboże a także i inne towary. Część tej pomocy już nadeszła. Obiecał nam swoją pomoc również Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Po konferencji w Paryżu szereg państw zainteresowało się nami i również możemy liczyć na ich pomoc; Chodzi tu między innymi o Amerykę, Anglię, Szwecję, Szwajcarię.. Związek radziecki pomaga nam już od dawna i nadal nie przestanie pomagać.— Oczywiście, w miarę napływających przesylek znów staje się aktualna sprawa ich rozdziału, czyli — usprawnienia komunikacji i wydobywania węgla. Dlatego powtórzę jeszcze raz, że to jest dla nas najważniejsze zagadnienie w obecnej chwili.

Dośzedłszy w ten sposób do punktu, od którego rozpoczęliśmy rozmowę, dziękujemy tow. Premierowi za Jego życzliwość, dzięki której otrzymaliśmy tyle wyczerpujących informacji.

## Z A O L Z I E



Krel szowinizmu usiłuje podgryźć drzewo przyjaźni

Rys. K. Grus.

## Fabryka samochodów w Gliwicach

(K. M.) Kiedy wczesną wiosną przejeżdżałem przez Gliwice, widziałem jeszcze ogromny, kilkuhektarowy plac, na którym stały zabudowania fabryczne zniszczone, spalone, okradzione ze sprzętu. Dziś ten sam plac wygląda zupełnie inaczej. Od czerwca począwszy, rozpoczęto tu prace nad odbudową i remontem zniszczeń i dziś widać już naprawę poważne rezultaty.

Obecnie warsztaty reparacyjne zatrudniają już około 700 robotników, wyposażone są w 170 sztuk różnych maszyn, w tym kilkanaście najnowocześniejszych obrabiarek i aparatów kontrolnych. Dotychczas naprawy te odbywają się dwoma systemami: systemem szybkiej naprawy uszkodzeń oraz przez całkowitą rozbiórkę maszyny i powtórne złożenie jej przy uwzględnieniu braków i zniszczeń. W ten sposób skonstruowany samochód doskonale spełnia swe funkcje i mało czym różni się od nowego.

Aby zapewnić sobie przyszłych robotników przy fabryce, otworzono szkołę dla dzieci robotników i okolicznych wieśniaków

# Reforma prawa małżeńskiego wchodzi w życie od 1 stycznia

W związku z niedalekim terminem wprowadzenia w życie dekretu o nowym prawie małżeńskim ukazały się na półkach księgarskich dwie broszury omawiające przyczyny dla których wprowadzono modyfikację prawa małżeńskiego oraz cytując pełny tekst dekretu.

Pierwsza z nich to: „Nowe prawo małżeńskie” wydane przez Spółdzielnię Wyd. „Książka”, druga — „O reforme prawa małżeńskiego i urzędów stanu cywilnego” (wydawnictwo WK PPS w Łodzi). Postaramy się pokrótce temat poruszony w broszurach omówić.

## JEDNOLITOŚĆ PRAWA

Dotychczas nie było w Polsce jednolitego prawa małżeńskiego. Jak poważne pociągało to za sobą konsekwencje wiemy bodaj wszyscy. Niejednolitość ta prócz nieporozumień i nadużyć podważała powagę państwa stwarzając mnóstwo najtragiczniejszych nieraz powikłań usankcjonowanych niejednolitością prawa. Nowy dekret o prawie małżeńskim ustanawia dla całego obszaru Polski jednolite prawo małżeńskie bez względu na miejsce zamieszkania, wyznanie, czy stan społeczny kandydatów. Niezależnie od tego wyznawcy tej czy innej religii mogą po dokonaniu form prawnych dopełnić obrządku religijnego według zasad tradycji czy sumienia.

Na ten sam temat pisze broszura wyd. „Książki”: „Jednym z najistotniejszych uprawnień państwa, przejawem jego suwerenności to znaczy władztwa, nie znoszącego ograniczeń z zewnątrz, jest stosownie do Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. — wydawanie własnych praw publicznych i prywatnych oraz właściwość sądownictwa państwowego dla ochrony tych praw.

W dalszym ciągu wydawnictwa „Książki” i WK PPS omawiają kolejno dekret z dnia 25 września 45 r. Dekret ten zawiera następujące rozdziały 1) zaręczyny, 2) zawarcie związku małżeńskiego, 3) prawa i obowiązki małżonków, 4) unieważnienie, 5) rozwód.

W poszczególnych tych rozdziałach autorzy w sposób jasny i przystępny omawiają korzyści jakie niesie społeczeństwu nowe prawo małżeńskie.

Nowe prawo małżeńskie anuluje 61 ustaw różnych dla obywateli innych wyznań, biednych czy bogatych, mieszkańców tej czy innej dzielnicy kraju. Najważniejszą troską nowego prawa jest wzgląd na dobro i zdrowie tak obecnych jak i przyszłych pokoleń.

Warunkami koniecznymi do zawarcia małżeństwa są przede wszystkim:

1) prawna zdolność do wstąpienia w związek małżeński.

2) pisemne oświadczenie, że nie zachodzą przeszkody do zawarcia małżeństwa, jak (istnienie dotychczasowego związku małżeńskiego, pokrewieństwo w linii prostej, choroba weneryczna lub psychiczna).

3) świadectwo lekarskie stwierdzające odpowiedni stan zdrowotny kandydatów (art. 10).

Zwłaszcza warunek gwarantujący odpowiedni stan zdrowia kandydatów do związku małżeńskiego ma kolosalne znaczenie dla sił tak fizycznych jak i umysłowych przyszłych pokoleń.

Rozdział III traktuje o obowiązkach małżeńskich obydwu stron. Art. 14 i 15 stwierdzają: „Małżonkowie obowiązani są do wspólnego pożycia, wierności, pomocy, współdziałania dla dobra rodziny, którą przez swój związek założyli, oraz obowiązani są ponosić ciężary utrzymania wspólnego gospodarstwa i wychowania dzieci, a także zaspakajając potrzeby osobiste drugiego małżonka”.

Pod tym względem prawo bierze w obronę stronę gorzej sytuowaną, bez względu na to czy to będzie mężczyzna czy kobieta, co w dzisiejszych warunkach ma szczególne znaczenie.

## ROZWÓD.

Inowacją nowego prawa małżeńskiego w Polsce jest wprowadzenie rozwodów. Dotychczas sprawa ta obwarowana była tak zagmatwanymi przepisami kanonicznymi, pietrzącymi zwłaszcza dla warstw pracujących niepokonalne wprost trudności natury finansowej, że unormowanie tej tak ważnej dziedziny życia społecznego przynosi społeczeństwu niewysłowioną ulgę.

Nowa ustawa o małżeństwie dozwala rozwód na żądanie jednej lub obydwu stron o ile sąd uzna, że względ na dobro niepełnoletnich dzieci nie stoi temu na przeszkodzie, oraz jeżeli stwierdzi stały rozkład pożycia małżeńskiego. Powodem do otrzymania rozwodu może być odmowa dostarczenia środków na utrzymanie rodziny, popełnienie czynu

hańbiącego, choroba weneryczna, umysłowa i wreszcie niemoc płciowa przed 50 rokiem życia. (art. 24).

## OPIEKA NAD DZIECKIEM.

W konsekwencji rozwodu sąd normuje opiekę nad dzieckiem w sposób następujący:

1) powierza dziecko przez zarząd jego majątku jednemu z rodziców z pierwszeństwem niewinnego albo nawet osobie trzeciej, gdyby tego wymagał interes dziecka.

2) ustali udział każdego z rodziców w ciężarach utrzymania i wychowania dziecka.

3) zapewni każdemu z rodziców (o ile nie zostali pozbawieni władzy rodzicielskiej) dozór nad wychowaniem i wykształceniem dziecka oraz możliwość utrzymywania z nim stosunków osobistych (art. 31).

Takie sprecyzowanie praw rodzicielskich, obowiązujących pomimo, iż małżonkowie uzyskali rozwód, stanowi wyraźne polepszenie sytuacji dziecka w porównaniu ze stanem dotychczasowym, który kładąc główny nacisk na sprawy natury religijnej nie wiele uwagi poświęcał dzieciom.

## O Powszechnie Świeckie Urzędy Stanu Cywilnego

Wydawnictwo WK PPS porusza, prócz reformy prawa małżeńskiego sprawę wprowadzenia świeckich urzędów stanu cywilnego. Wychodząc, ze słusznego założenia, iż „Powaga państwa i narażony ustawicznie na szwank interes publiczny a także i prywatny wielu osób, nierzadko cierpi na tym, iż państwo nie zarządza podstawowymi dokumentami rejestracji obywatelskiej” — autor domaga się jaknajszerszej modyfikacji i w tej dziedzinie.

W dalszym ciągu zamieszczone tu faktyczne notatki, teksty historyczne oraz cytaty dowodzą, iż przekazanie rejestracji administracyjnej w ręce duchowieństwa było tylko skutkiem niedopatrzenia tej tak ważnej sprawy ze strony ówczesnych władz państwa polskiego oraz smutnymi pozostałościami pozaborczymi.

Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę, iż pewna liczba obywateli wogóle do ksiąg rejestracyjnych nie była wpisywana, choćby ze względów wyznaniowych, możemy sobie wyobrazić jaka w dziedzinie tej panowała anarchia i niedokładności.

Słusznie więc w ślad za modyfikacją prawa małżeńskiego domagamy się powszechnych, świeckich urzędów stanu cywilnego.

Krystyna Wyrzykowska.



rys. A. Bieńkowski  
— Ostatnio osiedliłem się na dłuższy czas w Jeleniej Górze...

# Złoty cielec i powojenna nędza

Drugą wojnę światową wywołał imperializm niemiecki, który — jak to określił jeden z wybitnych publicystów polskich — spóźnił się przy podziale świata. Kiedy Anglia, Stany Zjednoczone, Francja i inne potężne kraje zdobywały kolonie, wykorzystując ich bogactwa naturalne i siłę roboczą dla swoich celów — Niemcy z powodu brutalnych form rządzenia i przysłowiowej germańskiej wojowniczości nie umiały utrzymać zdobytych kolonii i po pierwszej wojnie światowej straciły je bezpowrotnie.

Rozpoczynając wojnę w 1939 roku chciały z narodów europejskich uczynić ludy kolonialne, niewolniczo pracujące na swych panów.

## KAPITALIZM PRZECIW HITLERYZMOWI.

Przeciwko hitleryzmowi, który był wynaturzoną, zdziczałą formą kapitalizmu wystąpiły do walki obok Związku Sowieckiego także wielkie potęgi kapitalistyczne jak Stany Zjednoczone i Anglia. Narzuca się w tym wypadku zasadnicze pytanie: dlaczego się tak stało? Dlaczego, jeżeli chodzi o Anglię i Stany Zjednoczone, kapitaliści tych krajów wypowiedzieli się za walką z hitleryzmem?

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie należy sobie uświadomić, że w krajach tych istniała demokracja polityczna, że masy pracujące mogły się wypowiedzieć i oddziaływać na stanowisko rządów kapitalistycznych. Partie postępowe, socjalistyczne i komunistyczne, mogły mobilizować opinię publiczną przeciwko swemu największemu wrogowi — faszyzmowi. Ich stanowisko miało wielki wpływ na decyzje rządów w Anglii

i Stanach Zjednoczonych. Ponadto — zwycięstwo hitleryzmu zagrażało niepodległości tych narodów i, co bardzo ważne, zagrażało wpływom gospodarczym tych krajów niemal w całym świecie.

Naskutek działań wojennych najbardziej zniszczone zostały kraje europejskie. Przemysł europejski został jak nigdy dotąd zdziesiątkowany. Położona blisko Europy wyspa brytyjska ucierpiała w dużo mniejszym stopniu niż kontynent europejski, dosięgły ją tylko bomby nieprzyjacielskie. Nieznana dotychczas w swej niszczyielskiej sile furia wojenna ominęła zupełnie Stany Zjednoczone. Nowy York przeżył tylko kilka fałszywych alarmów. Maszyn zainstalowanych w fabrykach amerykańskich nie zadrasnęła ani jedna kula. Przeciwnie — przemysł amerykański na skutek wojny rozrósł się i choć nastawiony był jednostronnie na produkcję wojenną jest dzisiaj bardzo potężny.

## SILA ATRAKCYJNA KAPITALIZMU.

I dlatego narody zniszczone wojną, pozbawione często najprymitywniejszych urządzeń, spoglądają dzisiaj tam, skąd można uzyskać pomoc, skąd ta pomoc przyjsć zresztą powinna jako sprawiedliwe zadośćuczynienie za nierówny wkład w walkę z tyranią hitlerowską. Wokół jednak tego zagadnienia, na skutek niewspółmierności między europejską nędzą, a dosytem amerykańskim powstają fałszywe opinie, gromadzą się przesady, zaciemniające istotę sprawy.

Jedni chcą posłusznie, bez pytania o warunki, wchodzić w chomonto ślepiej zależności od kapitału amerykańskiego. Deklamują przy tym hymny pochwalne na cześć siły żywotnej kapitalizmu, go-

towi paść na twarz przed złotym cielcem dolara. W poglądach ludzi powierzchownie patrzących na zjawiska życiowe rodzi się kult dla kapitału. W ślepej zapalczywości i krótkowzroczności idą oni tak daleko, że zaprzeczają znaczeniu reform społecznych i gospodarczych. Największy dobrobyt — powiadają — może światu zapewnić tylko kapitalizm.

Nie negujemy istnienia dużych możliwości produkcyjnych przemysłu amerykańskiego. Żaden naród europejski nie wyrzeka się współpracy gospodarczej ze Stanami Zjednoczonymi. Ale wiemy przy tym, że wielkość przemysłu amerykańskiego wynika z położenia geograficznego i możliwości zarabiania na dotychczasowych wojnach. Współpracować z USA chcemy, ale w chomonto pośpiesznie wchodzić nie będziemy. Wiemy bowiem aż nadto dobrze, że businessmeni tego kraju znajdują się również — jak i my, w przemysłowej sytuacji.

Kapitał amerykański jest w posiadaniu bowiem w rękach kilkuset ludzi, a w USA żyją miliony, które pragną pracować i żyć. Tej pracy nie znajdują, ogłaszają strajki, żądają rachunku za lata wojny, wyrażają solidarność z ludźmi pracy całego świata.

Pobratymczy kapitał angielski ma już nałożone cugle przez robotników, którzy poprzez swoją partię sprawują rządy w kraju. Przykłady są zaraźliwe. Milioner amerykański nie może spocząć beztrako na nagromadzonym przez wojnę złocie. Musi szukać kontaktów ze światem. Polityczna dojrzałość Europy jest bowiem dostatecznie wielka, każdy naród wie, że źródła dobrobytu tkwią przede wszystkim w pracy ludzkiej.

Antoni Pokorski.

## Szkice egzotyczne

# Annamicami walczą o wolność

Na drugiej półkuli między zatoką Bengalską i morzem Półd. Chińskim leży górzysty półwysep zwany Indochinami. Nazwa pochodzi stąd, że istotnie sąsiadami wymienionego półwyspu są Indie po jednej stronie, Chiny po drugiej. Nie byłoby egzotyki, gdyby Indochiny nie posiadały flory i fauny podzwrotnikowej, klimatu tropikalnego z licznymi opadami. To wszystko Indochiny mają, lecz mają też „białych” i w tym właśnie sęk (choć w trzcinie cukrowej, która tutaj rośnie, sęków jest niewiele).

Nasze wyobrażenia o „koloniach” są mocno przestarzałe. Zdaje się wielu ludziom, że żyją w epoce piratów i przedsiębiorczych kupców francuskich, którzy udawali się drewnianymi statkami do zamorskich krajów, np. do Indochin, by stamtąd przywieźć korzenie, herbatę, ryż, pieprz, kaczuk, trzcinę cukrową, kukurydzę, węgiel, cynk i ołów, bo to wszystko Indochiny w olbrzymich ilościach posiadają. Dzisiaj narody kolonialne mają swoją kulturę (zresztą nie zapominajmy, że Azja jest kolebką prastarej filozofii i systemów religijnych), szczytają się z wła-

snej inteligencji poksztalconej u „białych”, tworzą liczne Związki Zawodowe i walczą o niepodległość.

## KOLOROWE SZKIEŁKA TO NIE INTERES

Czasy białych plantatorów mijają. No bo istotnie, jeśli za artykuły wywożone (a wyżej wymienione) mieszkaniom Indochin dostaje kiepskie spodnie cągowe lub kolorowe szkieleka dla swojej lubej, to nie trzeba kończyć wyższej szkoły handlowej w Hanoi (rezydencji gubernatora francuskich Indochin), by zmiarkować, że taki traktat handlowy się nie opłaca. Kolorowi mają oczywiście słuszną rację, ale racja nie wystarcza, gdy przeciwnik posiada nadto czołgi i samoloty.

Tak jest właśnie w Indochinach francuskich, bo trzeba wiedzieć, że biali wiernie służą dewizie: „rządz i

# Czy gazownie otrzymają węgiel

Problem zaopatrzenia w dostateczną ilość węgla Gazowni Miejskiej w Łodzi nie jest specjalnie tylko problemem łódzkim, lecz raczej problemem ogólnopolskim. Z przejętych na Zachodzie około 600 gazowni uruchomiono zaledwie około 150 tego rodzaju zakładów. Uruchomienie pozostałej części gazowni wiąże się ściśle z dostawami surowca, którego jednak jest tak wielki brak, że te zakłady, które są czynne, muszą być zatrzymane z niedostatecznych dostaw węgla.

Zakłady gazowe należą jednak do tego rodzaju urządzeń, które nie znoszą

zatrzymań ruchu, gdyż każde zatrzymanie, chociażby na krótki czas, powoduje uszkodzenia.

Warunki, w jakich Gazownia Miejska obecnie pracuje, mogą grozić takimi właśnie niebezpieczeństwami, ponieważ zapas węgla, który powinien wynosić najmniej 5000 ton, nie przekraczał w najlepszym razie 500 ton, a bardzo często wystarcza tylko na 1 lub 2 dni. W takich okolicznościach, gdyby zatrzymano ruch Gazowni, katastrofa byłaby nieunikniona.

Gazownia Miejska co miesiąc zamawia w Katowicach z góry 3000 ton wę-

gla a otrzymuje ostatnio w najlepszym razie od 1200 do 2000 ton, co zgoła nie wystarcza na bieżące zużycowanie gazu. Wobec tego gazownia jest zmuszona porzucić część produkcji na gazownię wodną, co z kolei podraża kosztą produkcji. W tych warunkach prowadzenie tego rodzaju zakładu jest niezwykle trudne i ryzykowne, lecz interes publiczny przemawia za utrzymaniem gazowni w ruchu, w przeciwnym bowiem razie dziesiątki tysięcy ludzi pracy pozostałyby bez gorącej strawy. Dlatego cała załoga stara się za wszelką cenę utrzymać w pełnym ruchu urządzenia gazowni, rozumiejąc, że spełnia obowiązek społeczny.

Przed paru tygodniami Rząd, a w szczególności Ministerstwo Przemysłu powołało do życia nowy organ t. zw. „Biuro Organizacji Dostaw“, które będzie miało za zadanie zbieranie danych i koordynowanie dostaw materiałów opałowych dla gazowni i elektrowni w Polsce. Do Biura Organizacji Dostaw powołano delegatów ze wszystkich Zarządów Okręgowych Energetyki; mają oni w porozumieniu z Centralą Zbytu Przemysłu Węglowego w Katowicach zorganizować dostawy do każdego zakładu przemysłowego w okręgu. Łódź, jako siedziba Zarządu Okręgowego Energetyki delegowała do tych czynności również swojego przedstawiciela, miejmy zatem nadzieję, że sprawa organizacji dostaw węgla do Łodzi w najbliższym czasie ulegnie poprawie.

Rząd, jak widać, pomimo trudności transportowych usiłuje rozwiązać za wszelką cenę problem opałowy w Polsce.

Stanisław Kowalski.

## Nasirój przedświąteczny



rys. A. Bienkowski

„MARTWA NATURA“ Z NATURY

dział”. Indochiny są podzielone na posiadłości brytyjskie (z których największa zwie się Birma), niepodległe królestwo Syjamu i majątek francuski. Wschodnia część półwyspu Indochińskiego od zatoki Syjamskiej do Tonkińskiej należy właśnie do Francji, stąd też nosi nazwę Indochiny Francuskie. Przyjrzyjmy się bliżej tej egzotycznej krainie, której mieszkańcy przezywają się Annamitami i od paru miesięcy krwawo walczą o niepodległość, budząc zaciekawienie i współczucie całego świata.

Indochiny francuskie zajmują przestrzeń o połowę większą od Francji, tj. 803.005 km kw, mają mieszkańców 23 i pół miliona, z czego Annamitów będzie około 15 milionów. Znany jest port Sajgon.

Omawialiśmy charakter i bogactwo Indochin. Teraz trzeba by powiedzieć coś o niesłychanej nędzy w

tym uroczym i krwawym zakątku świata. ¼ pożywienia Indochińczyka stanowi ryż. Do zachodu słońca harują Annamici na plantacjach, dopiero w r. 1937 socjalistyczny rząd Bluma zniósł system kontraktowej roboty. Francuzi zainstalowali w Indochinach 7—8 milionów franków i ciągną zyski.

### ARMATY I DEKLARACJE

Na tak specjalnym podłożu rodzi się ruch niepodległościowy Annamitów. Francja podbijała ten kraj stopniowo w latach 1841—1883. Słabsze odruchy sprzeciwu tłumiono, ale już w 1908 r. trzeba było zamknąć uniwersytet w Hanoi. Okres między pierwszą a drugą wojną światową obfituje w wystąpienia zbrojne. W r. 1930 wybuchło powstanie wojsk tubylczych. Kierowniczą rolę w indochińskim ruchu wolnościowym gra partia komunistyczna.

W czasie ostatniej wojny Indochinami zawładnęli Japończycy, którzy panowali nie lepiej od białych. Annamici pierwsi rozpoczęli walkę z japońskim najeźdźcą. Ale po zrzuceniu jęczmnia nie chcą powrotu kolonialnych plutokratów. We wrześniu br. została ogłoszona niepodległa republika Annamu, która utworzyła rewolucyjny rząd z koalicji 7 partii od komunistów po przez demokratów do nacjonalistów. Program rządu jest demokratyczny. Powołując się na deklarację niepodległościową U. S. A., bojownicy Annamu powiadają w swoim manifestie na temat prowadzonej walki o niepodległość: „Naród, który walczył osiemdziesiąt lat z imperializmem francuskim, naród, który miał odwagę stanąć przed kilku laty do walki z faszyzmem — taki naród ma prawo do niepodległości”.

tg.



# O C Z Y

# NA ŚWIAT



## Labour Party podobstrzałem

W ub. tygodniu konserwatyści usiłowali storpedować rząd Partii Pracy zgłaszając votum nieufności. Gra była przejrzysta. Na jednym z ostatnich posiedzeń brytyjskiej Izby Gmin socjaliści ujawnili plan dalszej nacjonalizacji kluczowych dziedzin w Anglii, a więc kolei, gazowni, elektrowni i długodystansowego ruchu kołowego — oraz kontroli państwowej nad portami i dokami. Konserwatyści poczuli się zagrożeni, plan reform uderzał w kapitalizm. Churchill wystąpił z przemówieniem, w którym zarzucał socjalistom „doktrynerstwo”.

W odpowiedzi premier rządu Attlee odparł druzgocąco te wszystkie demagogiczne zarzuty i zdemaskował „patriotyzm” angielskich kapitalistów. „Rozumiemy — mówił Attlee — dlaczego opozycja głosuje przeciw rządowi. Musiało to być dla niej straszliwym uderzeniem, gdy rząd Partii Pracy zaczął wcielać w życie swój program”.

— W rezultacie wnioszek opozycji o votum nieufności dla rządu został odrzucony 381 głosami przeciwko 197.

## Wujaszek amerykański pożyczka

Dyskusje na temat votum nieufności dla rządu Partii Pracy zagłuszyła nagła „bomba dolarowa”. Ameryka pożyczka pieniądze. W umysłowości przeciętnego Anglika fakt ten łączy się z gospodarczym ożywieniem kraju. W. Brytania otrzymała 4,4 miliardów dolarów, z tego 3750 milionów dolarów na cele handlowe oraz 650 milionów dolarów na zakup towarów Leand Lease, znajdujących się na terenie Królestwa Zjednoczonego. Pożyczka ma być spłacona w 50 rocznych ratach, przyczem spłaty będą rozpoczęte od 31 grudnia 1951 r. Oprocentowanie jej wyniesie 2%. O historycznym tym porozumieniu, które odrodzi zniszczoną gospodarkę Anglii, zakomunikowali wspólnie premier Attlee i prez. Truman zapowiadając szeroką wielostronną współpracę gospodarczą. Ale jest w tej radości pewne „ale”: w zamian za pożyczkę Wielka Brytania zobowiązuje się odstąpić od „bloku szterlingowego” i powrócić do międzynarodowego standardu opartego na złocie. W związku z tym konserwatyści wystąpili z ostrą krytyką utrzymując, że układ taki powoduje podważenie suwerenności finansowej Anglii i grozi załamaniem

się równowagi gospodarczej Anglii i Imperium. Niewątpliwie głos w tej sprawie zabiorą jeszcze ekonomiści i z tego też punktu fakt otrzymania pożyczki powinien być naświetlony.

## Jeszcze wybory

Narody uwolnione spod jarzma hitlerowskiego po raz pierwszy od 6 lat wypowiadają niezależną wolę stanowienia o swoim losie. Kraj po kraju idzie do urn wyborczych. Ostatnio w Albanii odbyły się wybory do zgromadzenia narodowego. Prawo głosu w 22 okręgach posiadało 663.560 ludzi. Brak jeszcze dokładnych danych. Przybliżone obliczenia wskazują, że przytaczające zwycięstwo odnieśli kandydaci frontu demokratycznego. Należy zauważyć, że demokraci z gen. Hodżą, obecnym premierem, na czele ogłosili 20 października 1944 roku program demokratycznej przebudowy Albanii. Szereg postulatów jak reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu organizacja związków zawodowych, równouprawnienie kobiet i in. został już zrealizowany. — Albania pozostanie republiką, od dotychczasowego króla Achmeda Zogu (przebywającego na emigracji) żąda się abdykacji.

Jednocześnie odbyły się wybory w Brazylii po 15 latach faszystowskiej dyktatury prezydenta Vargasa. Wybory decydują o formie rządu wysuwając nowego prezydenta, 286 posłów i 41 senatorów. Brak dokładnych danych, ale już można się zorientować, że pierwsze miejsce zyskali socjaliści-demokraci, drugie członkowie Unii demokratyczno-narodowej, trzecie komuniści. Kandydatem socjaldemokratów na stanowisko prezydenta Brazylii jest gen. Enrico Dutra.

## Obrały Ministrów w Moskwie

Złe przewidywania nie sprawdzają się. Zresztą nic dziwnego: są wyssane z palca. Wbrew propagandzie panikarzy, wężących jakieś nieporozumienie między aliantami, ma się odbyć 15 grudnia konferencja ministrów spraw zagranicznych ZSRR, USA i W. Brytanii. I to właśnie w Moskwie. Komunikat podkreśla, że celem obrad będzie rozwiązanie pewnych obaw co do trwałości pokoju w związku z fiaskiem wielkiej piątki w Londynie oraz takie sprawy, jak

kwestia kontroli nad energią atomową, sytuacja w Persji i rewizja układu o Dardanelach, które mają być otwarte dla żeglugi handlowej i dla okrętów wojennych państw przyczarnomorskich. Konferencja zajmie się również sprawami, które nie zostały załatwione w czasie obrad wielkiej piątki w październiku rb.

## Sprawy polskie

Powoli a jednak nieunikniennie idziemy do załatwienia palących spraw, które obciążają naszą młodą państwowość. W ostatnim swym przemówieniu w parlamencie brytyjskim minister spraw zagranicznych Bevin oświadczył, że Rada Kontroli Niemiec opracowała dokładny plan ewakuacji ludności niemieckiej z terenów Polski, Czechosłowacji i Węgier. Do lipca 1946 r. z obszaru Polski będzie wysiedlonych 31½ miliona Niemców. Nareszcie! Z uczuciem ulgi westchnie każdy Polak. Stanie się zadość naczelnym postulatowi polityki wewnętrznej Polski, aby w granicach po Odrę i Nisę nie było ani jednego Niemca i stanie się zadość poczuciu elementarnej sprawiedliwości. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie.

Na innym miejscu omawiamy niesłychaną kainową zbrodnię: zabójstwo wybitnego działacza ludowego Bolesława Scibiora. Mord ten napawa oburzeniem całe demokratyczne społeczeństwo polskie i jeszcze bardziej spaja front demokratyczny w walce o nowy ład w Polsce. W związku z tym warto zapamiętać sobie słowa potępienia jakie na zjeździe w Łodzi rzucił wicepremier Mikołajczyk pod adresem zbrodniarzy i zakapturzonej opozycji. Mikołajczyk powiedział następująco: „Jako polityk stwierdzam z całą odpowiedzialnością, że świat wszedł już w okres pracy pokojowej. Nie będzie żadnych wojen i my Polacy nie powinniśmy w żadnym wypadku dążyć do tego, żeby jakakolwiek wojna wybuchła...”

Pracy odbudowy Polski, ugruntowaniu roli klasy robotniczej, poświęcony jest Zjazd PPR w Warszawie. Bratnia partia robotnicza wykazała już w przeszłości, że umie walczyć o Polskę i los robotnika w tej Polsce. Teraz obraduje nad warunkami dnia dzisiejszego i wytycza drogę na przyszłość, PPS złożyła bratniej partii robotniczej serdeczne życzenia owocnych obrad dla dobra wspólnej sprawy robotniczej.

G. T.



# Satyra zwalcza faszyzm

Śmiech jest zabójczy, wiadomo. Rzadziej się zdarza, że śmiech jest mądrzejszy od polityków, bardziej przewidujący od przysięgłych mężów stanu. Taka satyra stanowi zarazem dodatni program polityczny oraz społeczny i gdy przegrywają gabinety, gdy padają pokojowe traktaty — ona, satyra, święci swój triumf: jest orężem w walce i drogowskazem.

Satyra lewicowa w Polsce była takim właśnie orężem w walce z faszyzmem i drogowskazem. Skupiając wybitne talenty, posiadając wyraźny program ideologiczny — była mądra i przewidująca. Umiiała zawsze wskazać niebezpieczeństwo hitlerowskie, zważyć groźbę brunatnej zbrodni, ostrzec świat. Dziś to widzimy bardzo wyraźnie, biorąc do ręki wydany przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” zbiorek satyryczny „Pożegnanie z Hitlerem”. Na kilkudziesięciu stronnicach zamknięty został obrachunek walki satyrycznej z faszyzmem. Są to wiersze i wypowiedzi anegdotyczne wybitniejszych satyryków „Szpilek”, rysunki i karykatury, rzec by można, zwierciadło czasu, w którym odbija się epoka sanacyjno - faszystowska; wieszcy żart satyryka mać ciszej pokoju, ukazując nadejście wojny.

Satyrycy „Szpilek” mieli pracę niełatwą. Już od chwili dojścia do władzy Hitlera demaskują, obnażają reakcyjny charakter hitleryzmu i ukazują niebezpieczeństwo stąd dla świata i Polski płynące. W zbiorze omawianym „Pożegnanie z Hitlerem” jesteśmy świadkami tej odważnej i przewidującej pracy. Gdy Hitler syrenim głosem uwodzi Niemcy, satyra przewiduje faszyzm. Gdy Hitler stroi się w szaty męża opatrnościowego Europy, satyra demaskuje reakcyjny charakter faszyzmu, satyra przygwaźdża faszyzm.

W Polsce tylko lewicowy odłam myśli oceniał sytuację trzeźwo. Lewicowa myśl, lewicowa satyra nie ulegają żadnym złudzeniom, prowadzą walkę z faszyzmem twardo, konsekwentnie i na każdym odcinku życia. Lewica w Polsce nie zna pomyłek historycznych. Nasz stosunek do hitleryzmu był od początku do końca czujny i jasny, tj. ideologicznie i praktycznie wrogi.

Sfery rządowe, wreszcie prawica nie tylko, że nie kładły tamy faszyzmowi, lecz przeciwnie — gruntowały reakcje, przerzucały mosty sympatii, naśladowały i przygotowywały katastrofę. Pamiętamy przecież pakt, wizyty, odczyty i połowanka z przywódcami brunatnej Rzeszy.

Na zamku warszawskim minister sprawiedliwości Grabowski wznosił toasty na cześć przywódców hitleryzmu, mianując ich „obrońcami kultury” na cześć tych samych ludzi, którzy obecnie stoją przed międzynarodowym trybunałem jako najwięksi zbrodniarze świata. A wódz narodowej demokracji Dmowski pisał w książce „Przewrót”: „Faszyzm to pierwsza wielka próba istotnej walki z kryzysem politycznym naszej cywilizacji... Płytkością wszakże byłoby twierdzić, że jest on próbą chybionej cywilizacji”. („Przewrót”, wyd. II r. 1938, str. 208). I dalej: „Nie można odmówić ruchowi hitlerowskiemu dodatniego wpływu moralnego na swych ludzi, zwłaszcza na tych, których szereguje do czynnej walki, koszaruje i utrzymuje”. (Tamże, str. 222).

Tak gloryfikował wódz endecji polskiej hitleryzm, tak zachwalał i reklamował. Endecja i sanacja były u nas forpocztami faszyzmu i reali-

zując politykę przyjaźni z Niemcami, prowadziły naród polski do katastrofy!

Lewica polska właściwie oceniała ten stan rzeczy. Satyra lewicowa walczyła niezmordowanie, przedierała się przez zasieki konfiskat i szykan administracyjnych sanacji. I zwyciężyła. Dziś nieświadomiony nawet w tej sprawie czytelnik, przeglądając satyrę „Szpilek”, powie: mieli rację! Po przemówieniach przedwojennych mężów stanu w Polsce pozostał żalony śmiech, natomiast żart lewicowej satyry nabrał krwi, dając świadectwo prawdzie.

Tomik omawianej satyry nosi nazwę „Pożegnanie z Hitlerem” na znak, że zamknięty został okres walki z hitleryzmem. Lecz pióro satyryka nie spoczęło na laurach. Lewicowa satyra w Polsce walczy dalej — przeciwko pozostałościom reakcji w kraju i w trosce o pozytywny typ obywatela - demokracji.

S. B.

## Kim był Andrzej Strug?

W ósmą rocznicę zgonu Andrzeja Struga (zmarł 9. 12. 1937 r.) socjalizm polski czci w Nim nie tylko Twórcę, który chłonał i odtwarzał walkę o wolność polskiego robotnika, lecz i Człowieka, który wiernie stał przy sztandarach PPS i czerwieni tych sztandarów nie zdradził ani na chwilę.

Bohater Struga wyszedł, mówiąc językiem dawnych czasów „z nizin społecznych”. Zna dobrze społeczne i narodowe motory walki.

To powiązanie Struga z masą tłumaczy się tym, że Strug nigdy nie odrywał się od ruchu klasowego i Partii. Jest czynnym członkiem PPS i w rewolucji 1905 — 1906 roku bierze udział w bojowych wystąpieniach Partii.

Strug po upadku ruchu pisze szereg utworów na tle własnych i ogólnych przeżyć. Powstaje epos „1905 roku”, na którą składa się szereg dzieł jak: Ludzie podziemni (1908), Jutro (1909), Ze wspomnień starego sympatyka (1909). W twardej służbie (1909), Dzieje jednego pocisku (1910). Daty blisko siebie postawione świadczą, że mamy tu do czynienia z ciągiem jednego i tego samego przeżycia. Tematem jest tu wszędzie walka podziemna, robotniczy ruch rewolucyjny, który z kolei wciela się w poszczególne bohaterów. Strug-pisarz Polski podziemnej — stwarza

pełną wizję 1905 r., do której po wielu latach wracamy jako do źródła żywych wzruszeń.

Drugim głównym motywem w twórczości Struga jest wojna. Los żołnierski oddaje znakomity pisarz w pamiętniku „Odnaka za wierną służbę” (1920); w przepięknej książce „Mogila nieznanego żołnierza” (1922), oraz w dziełach „Klucz otchłani” (1929) „Złoty krzyż” (1932-33).

Wierność sztadaram PPS sprawia, że Strug nie wysiada z „czerwonego tramwaju” przy przystanku Niepodległość. Bo Strug nie opuszcza klasy robotniczej. Senator Rzeczypospolitej — Człowiek wielkich zasług — odrzuca jeszcze większe możliwości kariery. Nie przyjmuje w listopadzie 1933 roku ofiarowanej Mu godności Akademika Literatury Polskiej, nie porzuca szeregów partyjnych i nie paktuje z polską burżuazją.

Trzeba walczyć dalej. „Pokolenie Marka Świdry” to obraz polskiego społeczeństwa po wojnie, społeczeństwa nurtowanego rozdźwiękiem między ideałem a osiągniętą rzeczywistością.

Ostatnie dzieło Andrzeja Struga „Miliardy” przynosi dojrzałe, społecznie mądre przeświadczenie kapitalistycznego społeczeństwa.

Do końca był Andrzej Strug żywym ludzkim pisarzem w twardej służbie społecznej.

## Dzieje jednego pocisku - (fragment)

Stasiek chodził na demonstracje, ale wracał. Strajkował, wywoził na taczkach majstrów, buntował kolegów, ale nie wyrzucali go za to z fabryki. Dostał od partii rewolwer, który stara przechowywała w jakiejś skrytce. Pewnej niedzieli, zobaczywszy kupę ludzi, zgromadzonych na podwórzu, wyszła zobaczyć, co się stało. Wszyscy słuchali jakiegoś mówcy, który coś krzyczał z wysokości. Kiedy poznała syna, duma matczyną po raz pierwszy uderzyła ją mocno w samo serce. To Stasiek, jej syn, przemawia tak uczenie i wzruszająco, a taki wielki tłum ludzi słucha go z uwagą. Jej własny, rodzony syn, którego cudem a trudem całego życia wyżywiła i wychowała. W owej chwili zrozumiała stara wiele, choć jeszcze nie wszystko, i nie miał dotąd Stasiek lepszej pomocnicy nad matkę w tych swoich sprawach.

Co chciał, to z nią ten Stasiek wyrabiał. Słuchała go, jak gdyby mu była nie matką, jeno partyjną „pomagierką”. A kiedy się zbuntowała, już było właśnie za późno... Było to pewnego zwyczajnego dnia...

Tego dnia po obiedzie kazał jej Stasiek przynieść do domu „to, co wie”. Poszła, uwinęła się wnet i wróciła.

— Cóż ty się, dziecko, w nowe ubranie odziałeś?

— Idę w takie miejsce, gdzie trza wyglądać po ludzku.

A prędko wrócisz? Daj lepiej mnie — ja za tobą przez ulicę poniosę, a w tym domu dopiero w bramie ci oddam. Mnie, starej nie zaczepią.

— Nie można matko. To zabronione. Miejsca nikomu pokazywać nie wolno...

— Pilnuj że się, dziecko, a oglądaj się! Niech cię Bóg strzeże i Matka Najświętsza... Łatwo się wsypać na ulicy, oj łatwo. Prędko wrócisz?...

Stasiek odpowiedział, że prędko, ale stara dostrzegła w jego twarzy coś takiego, że zmartwiła, skamieniała i lzy jej popłynęły ciurkiem. Słowa nie powiedziała, tylko patrzyła w syna przez lzy.

— Stasiek...

Stasiek chciał się rozłochać. Już się namarszczył i chciał głos podnieść. Chciał matce namyślać, a potem coś zelgać i odczepić się od starej, byle prędzej. Ale na to zabrakło mu odwagi, więc wziął, pocałował matkę w rękę, schyliwszy nisko głowę, i trzymając ją mocno za te spracowaną rękę, bełkotał byle co.

— To nic. Co się matce przywi-

działo. Wróć wnet... Napewno wróć! Słyszane rzeczy, takie hece robić o głupstwo? Jak nie wróć, to też się świat nie zawali. Bo to raz mnie mogli zabrać? Co się dziś matce stało?

I tak dalej.

Stara przygarnęła się do syna mocno, ze wszystkich sił i nie puszczała. Wydierał się Stasiek, jak mógł, jak mógł, ale nie poradził.

I cóż, będziemy tak stali do samego wieczora! Niechże matka ma rozum! Muszę iść — ludzie tam na mnie czekają!

Śmierć tam na ciebie czeka. Oj, już ja ciebie nie zobaczę!

— Każdego dnia na mnie śmierć czekała i żyje. Łatwo teraz o śmierć w mieście Łodzi, a żyje.

I dziś będę żył. Też komedia...

Stara ukłękła przed synem i, nie puszczając go z objęć, zaniosła się od

placzu. Trzęsło nią, aż się chłopak chwiał na nogach.

— Dajże, matko, spokój, do wszystkich diabłów! Wywrócisz mnie i jeszcze nas oboje rozerwie. Dajcie mi wyjąć tę sztukę, postawię ją na stole i pogadamy, ale ino najdłużej pięć minut. Jak tę pięć minut przejdzie, to się wezmę, wyrwę i pójdę, żebym tam miał po matce nawet podeptać. Tu żadnych żartów nie ma!

Uwolnił się od matki, wydobyl puszkę z futerału, który miał zawieszony na rzemyku pod paltem, i postawił ją na stole.

— Teraz gadajmy, byle prędzej. Czego matka ode mnie chce?

Stara spojrzała na syna takim wzrokiem, że Staśka odpadła cała srogość. To też dla opanowania się, nasrozył się jeszcze bardziej. Zaczął na starą krzyczeć, co się między nimi prawie nie zdarzało.



Z przedwojennej produkcji polskiej pokazano za granicą „Miasto śniegów”, reportaż z zawodów FIS w Zakopanem, dalej „Malownicze fragmenty Polski” oraz „Przemysł polski” — film, który obrazował polski wysiłek przemysłowy przed wybuchem wojny.

Częściowo w Polsce nakręcony był także film p. t. „To jest Polska”, obrazujący napad niemiecki oraz późniejsze filmowanie armii polskiej w Anglii.

Wreszcie „Dziennik polskiego lotnika”, zrealizowany przez E. Cękańskiego rozpoczyna się od fotomontażu zdjęć, dokonanych w czasie oblężenia Warszawy. Druga część filmu nakręcona została w Anglii.

Z innych filmów, wyprodukowanych na emigracji, wymienić należy „Wzwanie Mr. Smitha” obrazujący wysiłki niemieckie, zmierzające do zniszczenia kultury i cywilizacji polskiej.

Dłuższy film pt. „Zew morza” nawiązuje do życia wielkiego pisarza Józefa Conrada. Reportaż ten obrazuje powstanie i działalność polskiej szkoły marynarki handlowej w Southampton.

Film pt. „Nowy front Polski” został nakręcony po podpisaniu paktu ze Zw. Sowieckim przez gen. Sikorskiego i obrazuje powstanie polskich oddziałów w Rosji.

Film „Polska kotwica” jest reportażem z niektórych bitew naszej marynarki wojennej m. in. pod Narwikiem i przedstawia moment zatonięcia kontrtorpedowca „Grom”.

„Święto polskich bombowców” ukazuje dzień święta lotnictwa polskiego w Anglii. Uroczystości przerywa alarm i

raid nad Rzeszą, który okazuje się prawdziwym świętem bombowców.

Przygody polskiego marynarza, który przedostał się w łodzi podwodnej do Anglii i potem brał udział w konwoju materiałów wojennych do Rosji, ukazuje film pt. „Polski marynarz”.

„Najkrótszą drogą” — to reportaż z życia polskich oddziałów spadochronowych.

Film p. t. „Cudzoziemcy” obrazują życie polskich garnizonów w Szkocji, otoczonych sympatią i serdecznością ze strony Szkotów.

Na tym samym temacie oparto film barwny p. t. „Szkocki mazur” z udziałem baletu polsko-angielskiego.

Filmy pt. „Niedokończona podróż” o życiu i śmierci gen. Sikorskiego, oraz „Orzeł Biały” o wysiłku kulturalno-oświatowym polskiej emigracji w Anglii kończą serię polskich filmów dokumentalnych. Warto zaznaczyć, że komentarz do filmu „Orzeł Biały” wygłasza znany aktor Leslie Howard.

Listę tę uzupełniają fragmenty z życia armii polskiej, włączone do kroniki tygodniowych Zjednoczonych Narodów. Obejmują one między innymi następujące tematy: „Polacy w Południowej Afryce”, „Polskie czołgi ruszają”, „Polskie oddziały wypadowe”, „Polskie lotnictwo”, „Polacy marynarze”.

Poza tym jeden z filmów sowieckich pt. „Kropla mleka” jest całkowicie poświęcony niemieckim represjom wobec ludności polskiej.

Jak widać, sprawa Polski znalazła na ekranach świata dość szerokie odzwierciedlenie. Najciekawsze obrazy ukażą się też i u nas.

— Też skaranie boskie! To matka tego nie rozumie, co to jest rewolucja? Czemu to ja nie mam pójść? Czemu to za mnie ma iść kto inny? Niech matka sama pomyśli, jakie to głupstwo? Cóż to ja poświęcony? Trzeba wszystko brać na rozum!

Ścisnął matkę, a ona jego z całej siły.

— Dobrze, synku, dobrze, Stasiu! Jednego ja ci, głupia, nie powiedziała, co trza było rzecz od razu: dawaj to mnie i tylko mnie na samo miejsce doprowadź, pokaż tylko palcem i zaraz uciekaj, a ja zaraz cisnę, w kogo będzie trzeba. Ja potrafię! Na mnie stara żaden szpicel nie spojrzeli! Starych trza na taką robotę wyprawiać. Niech starzy ciskają, a młodych przecie szkoda! Dla tej partii ich szkoda! Dobrze mówię, każdy mi przyzna! Co, Stasiu?

Tu zrobiło się starej słabo, zaszumiało jej w uszach i zwiła na rękę u syna. Stasiu zadzwigał ją na łóżko, pocałował ją w rękę, spojrzął na nią i zabrał ze stołu puszkę. Na progu jeszcze przystanął, popatrzył i poszedł.

Na dole zastukał do stacji jednej znajomej, wsadził głowę we drzwi i powiedział:

Niechoby pani wpadła na ten moment do matki. Coś ją zemdliło. Ja mam strasznie pilny interes partyjny, ani chwili czekać nie mogą. Moja dobra pani Krauzowa!... Aby chwileczkę posiedzieć, póki jej nie minie.

Kiedy widział, że kobiecina poleciała na górę po schodach, zabrał się i poszedł na miasto.

We trzy godziny później przyszła wiadomość, że Staska wzięli w jednym domu na Piotrkowskiej, że dwóch szpicliów przy tym postrzelił, że aresztowali dużo ludzi, szukając jakoby jakiegoś „składu bomb”. Tego ludzie nie wiedzieli, czyli co znaleźli, ale jedni gadali, że miał być zamach na gubernatora wojennego, inni, że na „samego” Poznańskiego, że Stasiu pójdzie pod sąd polowy itd.

Wszyscy w kamienicy żalowali matki, ale nawet najbliższa znajoma, pani Krauzowa, wzbraniała się pójść do starej z tą nowiną.

— Niech ta tę noc jeszcze spokojnie prześpi. Chora jest. Spać ją ułożyłam. Będzie miała czas rano się dowiedzieć. Do czego ma się spieszyć? Oj, Boże miłosierny, coż to się wyrabia w tym mieście Łodzi?...

Długo czekała Cywikowa na powrót syna. Aż zmęczyła się w niej dusza i zapadła w sen głęboki. Już nie zbudzi skołatanej, obłąkanej duszy ani straszna wiadomość, ani nawet, gdyby się czyniły cuda, powrót niedobrego syna.

# Wiersze z obozów

STANISŁAW JUSZCZYK.

LIST

Czy wrócę do Was? — nie wiem. Tu każde westchnienie jest przesiąknięte śmiercią. A śmierć tak jest prosta...  
Więc być może — że kiedyś i ja tutaj... nie wiem...  
Być może — trzeba będzie i mnie tutaj zostać.  
Dni są tutaj jednakie i jednako trudne...  
tak — że czasem już chciałbym doczekać się końca.  
I jeśli żał, to tylko polskiej ziemi cudnej  
i też matczynych oczu i kwiatów i słońca.

Czy wrócę do Was? — nie wiem. Lecz mam jedną pewność:  
że plugawione tutaj prochy naszych kości,  
że każdy jęk bolesny, że każdą łzę rzewną  
ktoś zapisuje w Księdze kłamstw i podłości.

Mam pewność, że w zaduchu, dymów krematoriów,  
z ohydy mordowanych w gazkamerach braci  
ktoś pisze nowy rozdział niemieckiej historii  
i ktoś kiedyś okropnie za wszystko zapłaci.

Więc czy wrócę? — Nieważne! Być może — że wrócę,  
a jeśli nie — to tutaj żadnego ratunku.

Mnie wystarczy, że młode swe życie dorzucę  
do tego okropnego, krwawego rachunku.

Sachsenhausen, 1941.

ANNA PRZYSIECKA.

BUTY

Służymy tobie tak wiernie jakgdyby nas kto urzekł —  
Jak dwa psy kochające, najczulsze twoje stróże.  
Musimy mieć dużo siły, aby pilnować jak chodzisz —  
Zimno nam więcej niż tobie: to my po śniegu chodzimy,  
Grzej nam więc serca stopami, osłoń nas trochę od zimy.  
Lecz nogi twoje zmęczone i takie zimne masz stopy,  
Nie wiemy co jest zimniejsze — śnieg, czy też nóg twoich dotyk.  
I tylko kiedy wieczorem senna na siennik się walisz  
Wolne od ciebie, na straży przy tobie stoimy dalej.  
Stoimy, snów twych pilnując, twych snów szalonych i dzikich,  
I jak u psów pomęczonych wiszą nam zziębnięte języki.  
Idziesz w snach swoich do Polski szeroką, wolną aleją,  
A my biegniemy za tobą i znów języki nam zieją.  
Gdy poczujemy pod sobą ziemię, do której wciąż tęsknisz —  
To wtedy z wielkiej miłości psie nasze serce nam pęknie.  
A ty, bezsilna ze szczęścia — przy końcu swojej marszruty —  
Kopniesz nas tylko i powiesz: „zupełnie zniszczyłam swe buty”.  
A naszym zmarłym ciałom już nic nie będzie potrzeba.  
Powiemy: „skrzywdziłaś nas bardzo...” i pójdziem prosto do nieba.  
Do nieba, gdzie nie ma ludzi, gdzie zawsze jest ciepło jak w maju,  
Do nieba psów, kotów, i butów tych, co bez domu konają.

Ravensbrück 1944

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

POWRÓT

Cóż ojczyzna? Ni las ni łąka.  
Droga w słońcu jasna i prosta.  
Na cóż jeszcze w cieniu się błąkać?  
Daj mi rękę a resztę zostaw.  
Idźmy sobie albo też jedźmy:  
niech się toczy w kół śpiwnym zwrocie  
dzień zwyczajny i trud powszedni,  
który potem żywicznym ociekł.  
Jedno mijasz, na drugie patrzysz:  
modrych dymów chwieją się chabry,  
ulicami kładzie się nakrzyż  
ciężkie miasto młotów i fabryk.  
Chcesz przystanąć, a wzrok się łzawi  
widząc roli daleki zagon,  
lecz daj smutek kluciom żorawim,  
bo czas przecież do prac się nagiąć.

Gra i płynie kos srebrny strumień,  
rośnie chmura, chwila upalna,  
wieś się krząta w surowej żmudzie  
a śmieje się w dzieciach i malwach.  
Jak dłoń ślepca będzie Cię wodzić  
wychylona z za płotu gałąź,  
abyś doszedł własnej zagrody  
zrozumiałwszy, gdzie część i całość.  
Chodzisz, patrzysz po różnych stronach.  
Widzisz — domu po latach nie ma...  
Słuchaj, przecież Ciebie do łona  
zwie miłośnica czarna — ziemia.  
Każda ścieżka biegnie Cię spotkać  
i próg każdy... Cóż jeszcze trzeba?  
Stań radosny i ręką dotknij  
żywej ziemi jak skiby chleba.

Guzen, 1945.

# Łódź literacka

Życie kulturalne Łodzi płynęło przed wojną własnym nurtem głębszym, niż wydawało się to przeciętnemu obserwatorowi, żyjącemu pod sugestią zakorzenioną silnie w Polsce, jakoby Łódź, miasto pozbawione tradycji kulturalnych, nie posiadała oryginalnego oblicza duchowego.

Coraz żywiej rozwijające się tu życie naukowe i artystyczne zadawało kłopot tym łatwym uogólnieniom.

Wojna, jak wszędzie, dokonała i w Łodzi mnóstwa zmian. Odeszło wielu tych, którzy silnie związani ze środowiskiem, nadawali charakter obliczu kulturalnemu naszego miasta. Nastąpiły zasadnicze zmiany ogólne, przyszli nowi ludzie. Nie wytworzyła się jeszcze więź między środowiskiem a elementami napływowymi. Niewątpliwie trzeba pewnego czasu, aby skonsolidowała się nowa całość. Tym silniej należy podkreślić momenty ciągłości. Zanim więc zaczniemy rejestrować aktualne przejawy w kulturze naszego miasta, przypomnijmy niedawną przeszłość.

Zacznijmy od literatury. Jako żołnierz na polu walki padł w r. 1939 Marian Zaremba Adamczyk; zginął w więzieniu Aleksy Rzewski, w geście warszawskim zamordowano Mieczysława Brauna, świetnego poetę, który stworzył łódzką poezję pracy. Światopełk Karpiński, poeta i satyryk, zmarł w Wilnie (pochowany na Roszie, obok Syrokomli). Już podczas wojny zeszedł ze świata młody, dobrze zapowiadający się autor Michał Jędrkiewicz. Brak do tychczas wieści o autorze „Gwiazd na strychu” Kazimierzu Sowińskim, który podobno po powstaniu warszawskim znalazł się w jednym z niemieckich „oflagów”. Zginął w powstaniu warszawskim Stanisław Rachalewski, redaktor i zbieracz starych gawęd łódzkich. Natomiast odnalazł się Tadeusz Sarnecki, polonista i współredaktor przedwojennych „Wymiarów”; znajduje się on w Belgii, gdzie redaguje „Nową Kronikę” polską, czasopismo demokratyczne, orędujące za powrotem Polaków do kraju. Zginął prozaik Rafał Len, autor powieści „Ludzie na schodach”.

Najgłośniejszy z poetów, wywodzących się z Łodzi, Julian Tuwim, przebywał w Ameryce, drukował on wiersze w pismach emigracyjnych, niektóre jego utwory podawała i prasa konspiracyjna w Polsce. Ma-

rian Piechał, autor robotniczego zbioru „Krzyk z miasta”, więziony był przez pewien czas w Altengrabow, resztę wojny spędził w krakowskim. Po wojnie przygotował do druku zbiorowe wydanie wierszy. Mieczysław Jastrun wydał w Lublinie w r. 1944 tom poezji „Godzina strzeżona”. W ostatnim czasie jest współredaktorem „Kuźnicy” i udziela się żywo prasie literackiej jako poeta i krytyk. Grzegorz Timofiejew w latach 1940 — 1942 był współredaktorem 2 tajnych czasopism: „Biuletyn Kujawski” oraz „Tyrtej” i wydał nielegalny tomik wierszy „Śpiew w podziemiach”. Z tego czasu pochodzi też cykl utworów pt. „Ludzie walki”. W obozie koncentracyjnym Guzen, do którego poeta wysłany został po zaarrestowaniu w sierpniu 1942 r., powstały 2 książki: „Kamieniołom” i „Jeden dzień”. Antoni Kasprowiec więziony był początkowo w obozie kon-

centracyjnym, później przebywał w Klajpedzie, skąd przez linie frontu udało mu się zbiec na Litwę, gdzie pracował jako nauczyciel. Ma przygotowany tom poezji pt. „Księga czartowska”. Z przedwojennej grupy „Osnów” czynni są Tadeusz Fangrat i Lucjan Żak. Wrócił z Mauthausen Władysław Janiak, przywołując wiersze pt. „Narodziny buntu”.

Z prozaików łódzkich żyje popularny pisarz robotniczy Władysław Pawlak, autor „Kamienicy wielkiego miasta”, który w okresie okupacji napisał powieść na tle czasów wojennych oraz szereg nowel. Czesław Garda brał udział w konspiracyjnym nauczaniu i napisał wspomnienia z czasów okupacji oraz nowele. Ocalał z pożogi wojennej doskonali publicysta i krytyk literacki Bolesław Dudziński. Pracuje nadal kolekcjoner pieśni robotniczych i pisarz niepodległościowy Eugeniusz Ajnenkiel.

J. Z. J.

## Przegląd socjalistyczny

Ostatni 2 Nr. Przeglądu Socjalistycznego miesięcznika teoretycznego Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S. otwiera urywek z przemówienia Józefa Cyrankiewicza, wygłoszonego na Akademii w XXVIII rocznicę Rewolucji Październikowej. Autor zamiast akademickich grzeczności zastanawia się nad pewnymi wydarzeniami w życiu naszego wschodniego sąsiada, które mu dały dość sił, aby zwycięsko wyjść z ostatniej wojny, a nam i innym ludom Europy przyniosły wolność.

Na czoło licznych artykułów wysuwa się rozprawa publicystyczna Juliana Hochwelda p.t. „Mikolajczyk”, omawiająca rolę ruchu ludowego jako realnej siły społecznej. Jak słusznie autor zauważył ogólne położenie Polski jest trudne, co wynika w pierwszym rzędzie z samego położenia. Polska leży jako by na pograniczu wschodu i zachodu, faktycznie jednak leży między wschodem a Niemcami, skąd rzecz jasna, czego zresztą autor nie pisze, Niemcy oddziaływują na pewne grupy Polaków ale nie w sensie wysokiej kultury Zachodu, ale w sensie tym, co faktycznie Niemcy reprezentują. Z historycznej analizy roli ruchu ludowego wynika, że ambicje chłopskie stworzenia samodzielnej partii ludowej, nieopartej o sojusz z ruchem robotniczym w konsekwencji prowadziły do faszyzmu.

Ruch ludowy nie może też być leżącym uwagi w dziejowej walce

robotników z kapitałem i obszarnikami. Musi pójść z jednymi albo drugimi. „Ale dla narodu, dla ludu pracującego Polski, dla przyszości demokracji byłoby lepiej, gdyby w rozgrywce tej cały ruch chłopski stanął obok zjednoczonego frontu klasy robotniczej, a nie przecw niej!”

Dwa artykuły ekonomiczne omawiają zagadnienia gospodarki planowej w Polsce i politykę zatrudnienia — najpoważniejsze problemy naszej nowej rzeczywistości. Gospodarka Polski nie jest jeszcze planowa, jesteśmy jednak coraz bliżej tej planowości, podporządkowując planowi coraz nowsze gałęzie produkcji.

Planowość w jednej gałęzi powoduje konieczność zastosowania planu w gałęziach pokrewnych, w rezultacie osiągniemy pełną, planową gospodarkę.

Kartki z historii socjalizmu przynoszą obszerny artykuł o życiu, działalności i roli, jaką odegrał w polskim ruchu socjalistycznym Feliks Perl, oraz wspomnienie o Stanisławie Chudobie, w drugą rocznicę Jego śmierci, bo 6 grudnia mija dwa lata, jak zbrodniarze SS-mani dostali go w swoje łapy.

Trzy inne artykuły są pióra K. Rusinka, W. Zawadzkiego i K. Małcużyńskiego. Dział „Na horyzoncie” omawia w krótkich notatkach zagadnienia polityczne, gospodarcze i kulturalne kraju i zagranicy.

W.

# Transport

Pamiętasz lipcowe słoneczne popołudnie?

Może ukryta za firanką spoglądałaś przez łzy po raz ostatni na Twego męża... Może za kordonem zbrojnych niemieckich żołdaków krzykiem rozpaczonym żegnałaś syna... A może przez zakratowane okna żeńskiego pawilonu zbożałym swym sercem mówiłaś ojcu: — bądź mocny tatusiu!...

Jakże nie pamiętać!...

Rozpalone, niebieskie niebo było wtedy nad domami Piotrkowa. Przez puste ulice strzeżone karabinami maszynowymi szliśmy na stację...

Za szybami pozamykanych okien patrzyli oczyma pełnymi bólu na nas ci, co zostali jeszcze. A ulice były puste. I myśmy szli. Piątkami z niepewnością nieznanego jutra.

Nie miałem tu bliskich. A jednak wiedziałem, że i za mną wolała i płaczą ci wszyscy, którzy na ulicę wyszli, by nas jeszcze zobaczyć. Patrzyłem w niebo i myślałem o matce. O mojej matce, co ma oczy tak samo niebieskie jak lipcowe, polskie niebo, którego może już nigdy nie zobaczę.

Długo staliśmy na stacji, potem nadjechał wolno sznur towarowych wagonów o zakratowanych oknach lub zgoła bez okien i wpędzono nas wszystkich do środka. Jeszcze raz zrewidowano nas, poodbierano papierosy i pociąg powoli ruszył. Nie myślało się w tej chwili wiele. To tylko — że pociąg jedzie, a za nami pozostał rozszlochany Piotrków.

Przez małe, zakratowane okno patrzyłem na pola. Zbyt mało było miejsca, by usiąść. Stałem oparty o ścianę i patrzyłem na chwijające się zbożami pola, na samotne zadumane drzewa, na polską, zakrwawioną ziemię.

Nikt nie wiedział dokąd nasza droga. Być może, że za chwilę pociąg zatrzyma się w lesie lub polu i że wywiodą nas wszystkich w przestrzeń i że...

Koła ciągle stukały o szyny i było wielkie, kamienne milczenie. Kuluszki... Tomaszów...

I tutaj znów kordony volksdeutschów i gestapowców, znów zaplakane, rozbito twarze i taka sama jak nasza grupa tych, którzy nie wiedzą co im jutro przyniesie. Tu i tam zaszczerkoce chwilami automat lub trzaśnie twardo strzał karabinowy. Na postrach!... Trzeba karabinową kulą straszyć żony i narzeczone by nie próbowały raz jeszcze rzucić się do piersi swym mężom, by nie próbowały ucałować ich w chwili rozstania.

Powoli zapada zmierzch. Ktoś zaczyna „Pod Twoją obronę”... Patrzą na poszarzały świat. I jest mi wszystko jedno, choć żał jest trochę głupiego, młodego życia, a bardziej jeszcze matki, ojca, sióstr... Ktoś podał mi uratowanego w czasie rewizji papierosa. Palę i powoli rok za rokiem wspominam swoją młodość. Śmieszne! Wspomnienia — kiedy po plecach lażą wszy, a ręka boli jeszcze od czasu przesłuchiwań w Końskich.

Pociąg wlecze się ciągle naprzód. Na stacjach słychać przez ścianę pokrzykiwania i rozmowy naszych konwojentów. Rano jesteśmy w Poznaniu. Gdzie dalej? O ósmej — Frankfurt...

Wyrzucają nas na peron. Z sąsiedniego wagonu uciekło nocą ośmiu więźniów. Wyczytują nazwiska wszystkich piotrkowian, by ustalić kogo brak. Cała wściekłość wyładowuje się oczywiście na nas. (Tych ośmiu — to przestępcy kryminalni, których dołączono do naszej grupy).

Znów do wagonów i znów dalej... Berlin...

Dokąd jedziemy?...

Pociąg staje, jedzie i znowu jedzie... Jest godzina trzecia. Znów stajemy. Ktoś czyta nazwę stacji: Oranienburg. I znów dalej, by po chwili...

A więc już!

Wysiadają! Krzyki, nawoływania po niemiecku. Ciężkie drzwi odsuwają się

wysiadany. Wyskakujemy właściwie... Jesteśmy wyrzuceni z wagonów przez SS-manów. Razy, krzyki, jęki... Spoglądam na tablicę stacyjną: Sachsenhausen.

Przed stacją gęsty kordon naszych opiekunów. Biegając, przewracając się, bici, popychani okutymi butami — ustawiamy się w dziesiątki. I po tym — marsz!

Na wielkiej tablicy z trupią czaszką — napis: „Teren obozowy! parkowanie aut i zatrzymywanie się wzbronione. Komendant obozu!”

Na prawo długi, szary mur z kamienia, po wierzchu bierzą przewody drutu kolczastego, naładowanego elektrycznością. Nad nim wieże strażnicze. Widzimy karabiny maszynowe i strażników, SS-mani. Skrećmy w prawo i widzimy pierwszych więźniów. Piasiste stroje i numery. Zakładają przewody kanalizacyjne.

Brama jedna... a otym druga... Na niej napis: „Praca czyni wolnym”... Nad nią — Schutzhaftlager. Przechodzimy...

Teraz już jest za nami brama z napisem „Arbeit macht frei”... Jesteśmy w obozie koncentracyjnym Oranienburg — Sachsenhausen. Tysiąc chłopów z więzień w Radomiu, Kielcach, Sandomierzu, Skarżysku, Częstochowie, Piotrkowie, Tomaszowie Mazowieckim.

W niemieckim obozie koncentracyjnym...

## Na scenach Polski

W Teatrze Miejskim w Opolu grana jest komedia Forzano „Dar poranka”

W Opolu również powstał teatr objazdowy TUR, składający się z sekcji artystycznej, orkiestry i baletu.

Spśród robotniczych teatrów amatorskich, organizowanych Domach Kultury przy hutach i kopalniach, przodujące miejsce zajmuje zespół huty Bankowej w Dąbrowie Górniczej. Liczy on 70 osób. Teatr ten wystawia „Baśń krakowską” Nilżyńskiego.

Z premierą „Dowodu osobistego” Marii Pawlikowskiej weszła na scenę Teatru Polskiego w Bydgoszczy sztuka współczesna, poruszająca wiele problemów społecznych.

W Poznaniu rozpoczął swą działalność Teatr Okręgowy z dyrektorem por. S. Sliwińskim na czele. Zespół teatralny złożony jest z samych żołnierzy zdolnych amatorów oraz z byłych aktorów zawodowych. Na uroczystej premierze oglądaliśmy program złożony z krótkiej rewii oraz z 2-aktowej komedii J. Korzeniowskiego „Majster i Czeladnik”.

Teatr im. Wyspiańskiego w Katowicach wystawił głośną sztukę Maeterlincka „Burmistrz ze Stylmondu”. Sztuka odegrana znalazła uczuciowy oddźwięk u publiczności.

Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie zainaugurował popularną sztukę G. Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej”.

Teatr Olsztyński jest pierwszym stałym teatrem polskim na Mazurach od czasów Ignacego Krasickiego, który posiada swój teatr w Licbarku.

Zespół artystyczny Centralnego Domu Żołnierza w Lublinie wystawia bajkę Andersena w przekładzie Jana Rojewskiego pt. „Cudowne Szaty”. W celu umożliwienia obejrzenia sztuki młodzieży szkolnej, kierownictwo artystyczne dało 12 przedstawień bezpłatnych tylko dla szkół.

Teatr Polski z Bydgoszczy na pożegnanie z Toruniem wystawia „Zemstę” Fredry. — Z dniem 1 grudnia dyrekcję Teatru Ziemi Pomorskiej obejmuje Wilian Horzyca, który zapowiada szereg inscenizacji z poważnego repertuaru klasycznego.



## reporter tygodnia

Obchodziliśmy w tym miesiącu dwie rocznice, głęboko związane z istotnymi tradycjami naszej literatury. Pierwszą z nich, mickiewiczowska doczekała się specjalnego zeszytu „Twórczości” i prawie połowy numeru krakowskiego „Odrodzenia”. Pozatem w prasie literackiej było o niej głucho lub prawie głucho.

Za granicą wielkie rocznice literackie obchodzono niezmiernie uroczyście. Tak było z rocznicą Racine'a we Francji, tak samo dzieje się w ZSRR, gdy przypadają rocznice śmierci lub urodzin wielkich pisarzy. Każdorazowa rocznica puszkinaowska przysparza bibliografii radzieckiej nowe pozycje w zakresie prac o tym wielkim poecie. Ale też kult wielkich pisarzy jest dużo bardziej rozpowszechniony za granicą czy to na Wschodzie, czy to na Zachodzie niż u nas. W Rosji nie wielu jest ludzi, którzyby nie znali Puszkina, nie mówię tu o inteligencji, o ludziach wychowanych przed Rewolucją, ale o młodzieży o zwykłych przeciętnych ludziach, którzy nie poświęcają więcej czasu literaturze i sztuce niż przeciętny człowiek u nas. Z czego wypływa ta lepsza, bardziej jeśli tak można powiedzieć serdeczna, znajomość z literaturą? Przede wszystkim ze stosunku do samej literatury. Pisarz i godność pisarza, jego autorytet moralny — mają dużo większą wagę np. w ZSRR niż u nas. W ostatnich czasach sprawy te i u nas poczęły się kształtować nieco odmiennie, niż to było przed wojną — słowo pisarza nabrało właściwego znaczenia, pisarz w oczach społeczeństwa reprezentuje dziś wysokie godności moralne. Wielka w tym zasługa Państwa, które jednak jak dotąd, niestety, udzieliło pisarzom tylko wysokiego kredytu moralnego nie starając się ich zaopatrzyć w odpowiedni sposób materialnie.

Główną jednak przyczyną popularności literatury będzie zawsze książka. Wydania Puszkina, począwszy od tanich popularnych, kończąc na kosztownych, akademickich, rozchodziły się w setkach tysięcy egzemplarzy po całym ZSRR. I nie tylko Puszkina! Poza tym istnieje tam

szeroka sieć czytelników, bibliotek, poprzez które książki się rozchodzą i docierają do czytelników. U nas natomiast sprawa książek ciągle tkwi na martwym punkcie. I dlatego wydaje mi się, że najlepiej uczciła mickiewiczowską rocznicę Sp. Wyd. „Książka”, wydając „Pana Tadeusza”. Oczywiście: wydanie to ma liczne wady korektorskie, nie znaczy to jednak, by słuszne były głosy w rodzaju opinii krakowskiego „Przekroju”, że wydanie należy spalić. Pan z „Przekroju” nie orientuje się widocznie, jak trudną i skomplikowaną rzeczą jest dziś wydanie książki. Widzimy bowiem, że tak potężna instytucja jak „Czytelnik” wydała dotąd zaledwie pięć czy sześć poważnych pozycji książkowych, zadawalając się na razie raczej broszurami i rozbudowaniem prasy.

Co wie dzisiejszy czytelnik o Andrzej Strugu którego rocznicę również obchodzimy w tym miesiącu? Jeśli ma lat dwadzieścia, to zapewne nic. Bo i skądże znaleźć dziś książki Struga? Dlatego

też wydaje mi się, że wszelka akcja rocznicowa, popularyzacyjna nie ma żadnego istotnego sensu, o ile w najszybszym czasie nie zdołamy zaopatrzyć społeczeństwa przynajmniej w książki naszych klasyków, właśnie od Mickiewicza do Struga. Drugim etapem byłoby tworzenie księgozbiorów po świetlicach, szkołach, związkach itp., któreby mogły obsługiwać społeczeństwo w polu swego działania. Księgozbiory te możnaby tworzyć ze składek książkowych względnie z zakupu odpowiednich książek. Rzeczą jednak najpilniejszą jest reedycja naszych klasyków, myślę tu o Mickiewiczu, Słowackim, Prusie, Orzeszkowej, Żeromskim, Reymoncie, Strugu i in.

Pamiętać przytem należy że nie mieliśmy dotąd ani jednego solidnego, kompletnego wydania dzieł Mickiewicza, że Prus i Orzeszkowa wydani zostali przed wojną przez prywatnego nakładcę tak, że kalkulacja ta była właściwie niedostępna dla szerszej publiczności. To samo można zastosować do dzieł Żeromskiego, Reymonta, Struga i in.

Troską skooperatywowanego księgarstwa polskiego winno być udostępnienie szerokim rzeszom czytających, przede wszystkim klasyków, których czcimy niby to oficjalnie, gdy przypada odpowiednia rocznica, ale których w gruncie rzeczy nie znamy. ph

## Państwowy Browar Nr 2

w Łodzi, ulica Orła 25

• Poleca znane ze swojej jakości wyroby:

**Piwo jasne 9 proc. (kryształ)**

**Lemoniada i oranżada**

z najlepszych krajowych surowców.

**Ocet fermentacyjny**

bez kwasu węglowego — nieszkodliwy dla zdrowia.

Do nabycia w Spółdzielniach, sklepach spożywczych, piwiarniach oraz zakładach gastronomicznych.

# Niekoronowany król walca

W 120 rocznicę urodzin Jana Straussa

Jan Strauss - ojciec lekcewał sobie właściwie wyjątkowe zdolności syna. Pewnego razu komponując przy fortepianie, szukał harmonicznego przejścia — bezskutecznie jednak. Nagle z przyległego dziecinnego pokoiku wybiega brzdąc — synek i zaczyna manewrować małymi paluszkami na klawiszach, wygrywając równocześnie pomyslową modulację... Skonsternowany Jan Strauss ojciec zwraca się doń: „Od dzisiaj komponuj ty za mnie walce, a ja za ciebie będę odrabiał lekcje”.

Istotnie, maleństwo w 6 roku swego życia „popęniło” walca, nazwanego po latach „Pierwszą myślą”. Kompozycją tą rozpoczął po latach jako 19-letni młodzieniec swój pierwszy koncert publiczny z własną orkiestrą, którą konkurował z orkiestrą rodzzonego ojca.

Wszystko to dzieje się w naddunajskiej stolicy Wiedniu. Rywalizacja ze sobą 2 orkiestry, a rywalizacja trwa pełnych lat 5, tj. do śmierci ojca w 1849 roku, gdy zmysł praktyczności dyktuje synowi dokonania fuzji obydwóch zespołów. Dotychczas dyrygował w parku czy kasynie wiedeńskim, teraz chce jechać w daleki i szeroki świat. Nie trudno zresztą o to! Sława jego, jako świetnego kapelmistrza i doskonałego skrzypka, torowała mu wszędzie drogę.

Zarzucają go propozycjami ze stolic europejskich.

Zdarzyło się raz pewnego, że Strauss już sławny grał incognito w operze wiedeńskiej jako zwykły skrzypek.

Ogłoszono występ gościnny słynnej szwedzkiej śpiewaczki Jenny Lind — tej samej, w której się kochał bajkopisarz Andersen. Biletów oczywiście zabrakło. Spotkawszy na ulicy intendenta teatru Strauss prosił go o bilet, ale bezskutecznie. — „Panie, ja muszę usłyszeć boską Jenny Lind — umieść mnie pan bodaj na zyrandolu”. Intendent chwilę się namyśla i odpowiada: „Zgoda, siądzie pan w orkiestrze i zagra pan lub zamarkuje tylko”.

W ten sposób znakomity już Strauss zagrał z konieczności rolę skrzypka w orkiestrze.

Artystyczne podróże po prostu rzucały nim od stolicy do stolicy: Paryż, Londyn, Petersburg. Walców przybywało razem ze sławą, a z walcami powiększała się fortuna.

Gdy jechał nad Nowe, tamtej-

szy świat arystokratyczny uważał siebie za nakaz mody i dobrego tonu co wieczór odwiedzać koncerty Straussowskie, zwłaszcza, że w programach, obok swych walców, dawał zawsze pierwszeństwo kilku utworom muzyki poważnej.

I oto co zdarzyło się w Petersburgu. Został wezwany na pojedynek przez pewnego zazdrosnego oficera gwardii cesarskiej, którego żona posłała Straussowi w dowód zachwytu bukiet czerwonych róż. Strauss wyzwanie przyjął, ale w przeddzień pojedynku zaprosił go do siebie do hotelu. Gdy ten zjawił się, nasz kompozytor przeprowadził go przez 3 pokoje apartamentu — dosłownie zawalonego kwiatami od nieznanomych kobiet.

Z uśmiechem zaproponował oficerowi, aby wybrał bukiet swej żony. Zazdrosny mąż poznał się na tym dowcipie i zawstydzony uściśnął dłoń Straussowi.

Lata biegnęły aż w tournée dookoła świata znaleźli się na drugiej półkuli — w Bostonie. Dyrygował tam wspaniałym festiwalem, w którym wykonawców było 20.000, słuchaczy zaś 100.000! Nie dodają ani jednego zera — (Ameryka goniła widać zawsze za rekordami!!!). Z czasów tego gigantycznego festiwalu dochowała się kapitalna anegdota... ale przedtem należy zaznaczyć, że Strauss był zdecydowanym brunetem. Otóż podróżował on zawsze z lokajem, który przemawiał w liczbie mnogiej: graliśmy u księcia tego a tego — pojutrze opuszczamy tę piękną stolicę, wczoraj po koncercie byliśmy bardzo zmęczeni itd. Oprócz tego lokaja do najbliższego otoczenia Straussa należał jego ulubiony czarny pudel a bujnym owłosieniu...

Pewnego dnia zauważył, że sierść psa łysieje — sądząc, że to jakaś psia skórna choroba, nawymyślał lokajowi za niedbalstwo psa...

Przyciśnięty do muru famulus przyznał się, że sprzedawał loki pudla wielbicielkom mistrza jako jego własne włosy...

Strauss ożeniwszy się — przekazał swą orkiestrę dwum braciom; sam zaś oddał się całkowicie kompozycji. Dobiegały uszu jego echa sławy Offenbacha; „Orfeusza w piekle”, a zwłaszcza „Pięknej Heleny”. Postanowił zarzucić walce, których liczba dobiegała setki i rozpocząć komponowanie operetek.

Ale po wiedeńsku... Zamiast lubieżnego kankana dawał pełnego sentymentu walca, którego podniósł i wyniósł na szczytowy poziom... Pragnął, aby jego melodie i rytmy tańeczne posiadały swój swoisty wewnętrzny nurt i aby oddawały nastroje i żeby rodziły i budziły w słuchaczach: fantazję, uczucia i ducha...

Osiągały ten cel owe walce, olśniewające melodyjnością, subtelną i prześliczną instrumentacją, budzącą podziw i entuzjazm u najbardziej wymagających i najsurowszych krytyków...

Tak jak przedtem rzucał w świat jak z rogu obfitości przeróżne tańce, tak teraz tworzył operetkę za operetką — niemal „co rok — to prorok!”. Pierwsza z nich „Indigo” nie tylko sukcesu nie odniosła, ale, wyrażając się gwarą teatralną, zrobiła kłapę... Nie zraża się tym wcale!

Następny korowód to „Karnawał w Rzymie”, „Zemsta Nietoperza”, Cagliostro itd. przez „Noc w Wenecji” aż do „Barona Cygańskiego”. Na dwa lata przed zgonem napisał ostatnią najgłośniejszą „Wiedeńską Krew”. Z licznych wykazu walców do najpopularniejszych należą m. in. „Nad pięknym modrym Dunajem”, „Kobieta wino i śpiew”, „Odgłosy wiosenne”, „Opowieści lasku wiedeńskiego”, „Walc Cesarski”, „Róże południa”, „Życie artysty” i wiele wiele innych.

Tak najpoważniejsza wiedeńska krytyka jak i liczni kompozytorowie, w których Wiedeń jako ówczesna metropolia muzyczna zawsze obfitowała — stawiali Straussa bardzo wysoko... Dowodem może posłużyć nekrolog, jaki nazajutrz po zgonie Straussa napisał wybitny krytyk wiedeński Hanslick... On to właśnie nazwał walce Straussowskie paradoksove „marsyliankami serca”. O walcu możnaby jeszcze zaznaczyć, że jest on jakby najrozrzućniejszą formą i rodzajem twórczym...

Gdyby wziąć z przed stu lat jakiegokolwiek dzieło sztuki tak zrośnięte z duchem swej epoki jak walce czy operetki Straussa, to dzieło literackie lub malarskie bez komentarza nie byłoby z pewnością zrozumiane, a tymczasem walce rozumieją i wszyscy i zawsze... Oto tajemnica wielkiego Straussa!

## Przygody Jasia

Mróz na dworze, w piecu dmucha,  
O opale ani marzyć —  
Jasio przeto wyszedł z domu,  
A nuż jaki cud się zdarzy.



Szczęście czasem się uśmiechnie —  
Kawał węgla spadnie z wozu,  
Więc przynajmniej przez dzień jeden  
Jasio nie odczuje mrozu.



Bieży więc do swej facjatki,  
Serce się z radości śmieje —  
Lecz tu przykra niespodzianka —  
Piecyk skradli mu złodzieje!

A—zet.



rys. K. Grus

## HUMOR I SATYRA

STANISŁAW SOJECKI

### DOBRE CZASY

Mam momenty, że zazdroszczę  
Adamowi oraz Ewie;  
Jakież cudne mieli życie —  
O tym wielu z nas nie wie!

Liść figowy bez przydziału,  
Opal rajskie niosło słonko,  
Światło było wiekiuste  
I nikt nie stał tam w ogonku.

Jeden tylko owoc w raj  
Był poniekąd zakazany;

Zamiast jabłek mieli wszakże  
Pomarańcze i banany!

Któż z nas z tych dobrodziejstw świata  
Mały procent choćby widział,  
Lub, co więcej, kto choć drobny  
Na te skarby dostał przydział?

Dziwne po tysiącach wieków  
Notujemy dziś zjawisko;  
Dawniej było zakazane  
Jabłko! — teraz... prawie wszystko!

W. L. BRUDZINSKI

### Rozmowa na meczu

— Antoś, a co oni tam robią?

— Bija się, proszę cioci, to jest mecz  
bokserski.

— Ach, pociś mnie tu przyprowa-  
dził, ja nie mogę na takie coś patrzeć,  
cała się trzęsę. O jej, jak ten duży te-  
go małego w twarz uderzył. Sumienia  
nie ma, co on mu biedaczek zrobił?!  
Antoś, powiedz, co ten mały przeskro-  
bał?

— Nic, proszę cioci, to dla sportu  
tak się biją — ooo, widzi ciocia, teraz  
ten mały mu oddał! Sobek, dobrze go!

— Ładny sport, żeby kogoś po twa-  
rzy bić! Że też ty możesz go jeszcze  
zachęcać. Taka niekulturalna zabawa!  
Fe, wstydzilibyś się.

— Nie ma co się wstydzić, proszę  
cioci, boks muskuly wyrabia, taki facet  
na boksie szkolony byle komu się nie  
da.

— Antoś, Antoś, patrz, co się dzie-  
je, ten duży na podłogę się przewrócił!  
Oooo, ani zipnie. Jezus Maria, zabili  
człowieka!

— Niech się ciocia nie denerwuje.  
Sobek go przez k. o. wykończył. Brawo  
Sobek!

— Co to znowu znaczy przez k. o.?

— Przez nokaut, znokautował go.  
Znaczy się, że na deski facet poszedł  
i podnieść się przez 10 sekund o wia-  
snej sile nie może.

— Wyprowadź mnie zaraz stąd! Ja  
nie mogę na takie barbarzyństwo po-  
trzeć! Czy to za naszych czasów coś  
podobnego bywało? Jeden drugiego do

nieprzytomności bije a ty się jeszcze  
cieszysz! I to jest syn mojej siostry,  
ś. p. Pełtoneli! Antoś, uważaj, a ci dwaj  
czego znowu chcą?

— To druga para, proszę cioci, te-  
raz będzie walka, że ha! Bączek i So-  
bótka się biją.

— A ten taki przystojny, jak się na-  
zywa?

— To Bączek, proszę cioci.

— Bardzo miły brunet. Podobny do  
ś. p. mojego męża a twojego wuja z  
czasów, kiedy jeszcze był kawalerem.  
Co to? W gong uderzyli?

— A no, walka się rozpoczyna.

— Patrz, no Antoś, jak ten brunet  
się w naszą stronę uśmiecha.

— Wiadomo proszę cioci, Bączek  
morowy chłop, publika za nim trzyma.

— Patrz, nie daje się temu drugiemu,  
temu ponuremu drabowi. Antoś, ten  
drab chce go uderzyć, patrz, jak się za-  
mierzył, Antoś, a to co?

— A no, proszę cioci, Bączek uni-  
kiem się obronił, a potem sierpowym  
Sobótkę w szczękę trafił.

— Unikiem, Antoś, unikiem, na-  
prawdę, ale go w szczękę trafił! Bar-  
dzo przystojny brunet. Antoś, o to co  
za kotłowanina?

— A no, Bączek do ataku przeszedł,  
może Sobótkę przez k. o. położy.

— Naprawdę Antoś, patrz, patrz, ja-  
ki dzielny, jak się zwija. Oooo, ale mu  
dał, ale mu dał, Bączek k. o.! Bączek  
k. o.!!!!

Prenumerata „Pobudki“ (wraz z odnośnieniem do domu) miesięcznie zł 12, kwartalnie zł 35.

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalta poza tekstem  
zł 14.—, w tekście zł 21.—

Redagują: Z. Mitzner, G. Timofiejew, H. Wachowicz. Wydaje Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 68, front II p. tel. 112-54. Godziny przyjęć 11-13 i 16-18. Rękopisów nie  
zwraca się. Składano w Druk. Książka. Odbito w Druk. „Czytelnika“ w Łodzi, Żwirki 2. D-02750